Nr. 225. We Lwowie Czwartek dnia 15. Sierpnia 1889 Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki liczba 6 i 7

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłate i ogłoszenia przyjmuja we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Kreta.

Lwów 14. sierpnia.

Więcej aniżeli raz jeden była Kreta, pozostająca dotychczas pod panowaniem tureckiem, widownią krwawych rozruchów. Przyczyniły się do nich niejednokrotnie niezadowolenia mieszkańców z panowania tureckiego. Mniejsza na razie, słuszne i uzasadnione czy nie, — częściej powody rozruchów leżały zewnątrz kraju i były ztamtąd dopiero importowane. Mieszkańcy wyspy ożywieni są pragnieniem — tak przynajmniej zapewniają w Grecji — oderwania się od Turcji, aby się stać poddanymi państwa greckiego. Nie ulega wątpliwości, że po stronie greckiej bardzo żywo pragnienia takie się nasuwają. Małe państewka wyznania prawosławnego, mają ten jeden wspólny, prawie familijny rys z największem państwem prawosławnem, iż cierpią na ekspanzję, która jednak przekracza ich siły, a to już z tej prostej przyczyny, iż wszystkie te państwa sąsiadują ze sobą i musiałyby się chyba nawzajem połknąć. Bułgarja, Serbja, Grecja — wszystkie dążą koniecznie do powiększenia — a wszystkie musiałyby apetyt swój zaspokoić kawałkiem Macedonji. Jak na wielki apetyt, to trochę za mało. Grecja zwraca się dlatego ku Krecie, bo tu nie ma przynajmniej współzawodnictwa innych małych państw bałkańskich. Zdawało się wprawdzie kiedy niekiedy, że Wielka Brytanja wystąpi w roli konkurenta, co naturalnie dla Grecji nie byłoby rzeczą zbyt upragnioną, ale lord Salisbury oświadczył dopiero niedawno, że Anglja najmniejszych nie ma zamiarów ani do zupełnej, ani do częściowej aneksji wyspy Krety, — a takiemu słowu ministerjalnemu przynajmniej na czas jakiś można uwierzyć.

Czy Kreteńczycy w istocie żywią pragnienie przyłączenia się do Grecji—czy w nich tylko takie pragnienie ze strony Grecji wmawiają, trudno prawie skonstatować. Mała garstka ludzi, jeżeli agituje ruchliwie i krzykliwie, może bardzo łatwo obudzić pozory, że krzyczy cała ludność. Do tego przybywa okoliczność, że rząd na Krecie wcale nie jest wzorowy i daje niezawodnie wiele powodów do krytyki, która stosownie do zwyczajów krajowych jest cokolwiek hałaśliwą. Groźną jest ona tylko dla tego, że rząd jest po części bezsilnym, bo liczyć się chce i musi z wielu względami, podczas, gdy opozycja jest bezwzględną a posługuje się raczej środkami wcale nieparlamentarnemi, aniżeli środkami stojącemi jej dzięki konstytucji parlamentarnej do dyspozycji. Właśnie dla tej bezwzględności i hałaśliwości może się opozycja spodziewać, że osiągnie zamierzony cel.

Kreta bowiem należy do owych miejsc, z których łatwo wyradzają się dla Europy niespodzianki. Jeżeli któremukolwiek z mocarstw interesowanych na Wschodzie zależy na tem, aby przeszkodzić spokojnemu rozwojowi wypadków i stworzyć ową duszną atmosferę polityczną, która zawsze powstaje, gdy na porządek dzienny wchodzi jakaś „kwestja" — wówczas na Krecie zawsze łatwo znajdzie się do tego sposobność. W ostatnich czasach małe państewka Europy nauczyły się wiele sztuczek, które dotychczas praktykowały wyłącznie wielkie mocarstwa europejskie. Małe państewka opierają się wprawdzie w regule o jakieś mocarstwo wielkie i działają zwyczajnie w myśl, a często nawet według rozkazu tego wielkiego mocarstwa, w którego świcie się ustawiły — mimo to jednak zdarza się nieraz, iż takie małe państewko wschodnie z własnego popędu i na własny rachunek wywołuje niebezpieczeństwo — dla państwa wielkiego. Będzie to zawsze trudną do skonstatowania rzeczą, czy dane postępowanie odnośnego państewka było własnowolne, czy nakazane, tem bardziej, że później trudniej skonstatować prawdę, bo zbyt często się wydarza, iż duże państwa dezawuują i wyrzekają się swoich pupilów. W stosunkowo bardzo krótkim czasie musiała Europa dwa razy interweniować, aby zaprowadzić na Wschodzie porządek, naruszony skutkiem pozornych czy prawdziwych pretensyj małych państewek, nie mających jeszcze dotychczas głosu w międzynarodowym koncercie europejskim. Pod Dulcigno musiała zjednoczona Europa demonstrować i trząść się doprawdy o swoje kolosy pancerne, bo mała Czarnogóra nie chciała się stosować do życzenia Europy; później blokowała zjednoczona Europa wybrzeża Grecji, dlatego, że jej ludność i rząd trwały w przekonaniu, iż ich ojczyzna musi być większą. Ówczesnym demonstracjom europejskim udało się przywrócić spokój. Czy zajdzie tym razem potrzeba nowych demonstracyj zjednoczonej Europy?

Na razie zadawalają się z jednej strony Grecja i Turcja, bezpośrednio na Krecie interesowane, a z drugiej strony mocarstwa europejskie, notami dyplomatycznemi. Łatwo jednak stać się może, że takie pisane noty nie wystarczą do uśmierzenia wzburzonych umysłów. Wśród narodu greckiego żywo pulsuje prąd panhelleński. Prze on rząd do do czynów. Parlamentarna forma rządu zmusza ministerstwo do liczenia się z tym prądem opinji publicznej. Jeżeli ta opinja w sposób wcale niedwuznaczny się domaga, aby rząd grecki wystąpił z aneksją wyspy Krety, wówczas rząd musi temu żądaniu zadość uczynić, albo ustąpić. Wobec tego jednak, iż właśnie pod względem wytrwania na swojem stanowisku ministerjalnem, każdy minister jest bardzo konserwatywnym, więc i rząd grecki musi coś uczynić dla uspokojenia opinji i ratowania swego stanowiska. Zaczął od noty — na czem się skończy — niewiadomo.

Pierwsze owoce procesu przeciw Boulangerowi.

Jakikolwiek skutek osiągnie dzisiejszy rząd francuski z energicznej swej akcji przeciw Boulangerowi, choćby to jedno jedyne pozostanie dla rzeczypospolitej w zysku, że ten proces wydobył na jaw szczegóły, które bądź co bądź zdolne są otworzyć oczy społeczeństwu francuskiemu i na długie czasy odwrócić je od awanturników i ambitnych aferzystów w guście oskarżonego obecnie eksjenerała. Okazuje się bowiem dziś niemal dowodnie, że cały r u c h o d w e t o w y we Francji, jaki od kilku lat przejmował Europę dreszczami trwogi o pokój, był dziełem szajki indywiduów, która po prostu spekulowała na patrjotyczne uczucia Francuzów w czysto egoistycznych widokach. Na ich czele i na ich barkach chciał sam Boulanger sięgnąć po władzę dyktatorską, a być może roił sobie i koronę cezarową w przyszłości... Tamci zaś, wszyscy ci jego szpiegowie i ajenci, byli niczem innem, jeno zgłodniałymi charłakami, którzy d l a p i e n i ę d z y gotowi byli nie tylko nadać się do najwstrętniejszej nawet roli, ale co gorsza i smutniejsza, mogli pod pozorem robót patrjotyczno-rewanżowych popchnąć nieprzygotowaną jeszcze militarnie Francję w zgubną kampanję z Niemcami.

O systemie szpiegowskim, zainaugurowanym przez Boulangera wielkim kosztem kasy państwowej, gdy on jeszcze był ministrem wojny, wiemy już do syta. Wspomina o nim jen. prokurator paryski w akcie oskarżenia, a Boulanger w swojej obronie z po za Kaletańskiej cieśniny, formalnie chełpi się wrzekomemi zasługami, jakie winna mu ojczyzna za urządzenie owego „biura wywiadowczego" i rozległej sieci szpiegowskiej w rozmaitych stolicach Europy, zwłaszcza zaś w Berlinie. Owoż pierwszą osobistością wśród tej służby „dyplomatycznej" ma być niejaki p. F o u c a u l d d e M o n d i o n, ten sam, którego podpis figuruje na kwicie na 32.000 fr., przytoczonym przez Boulangera celem odparcia zarzutu prokuratora, iż on na odchodnem z gabinetu zabrał dla siebie bagatelę 30.000 fr.

Rzeczony p. de Mondion ma za sobą przeszłość obfitą w rozmaitość, której warto bliżej się przypatrzeć. Przedewszystkiem należy zaznaczyć sensacyjną pogłoskę, rozszerzoną w znacznej części dzienników francuskich i niemieckich, której atoli brak na razie potwierdzenia, że p. Mondion jest nikim innym, jeno głośnym z wielu względów współpracownikiem organu pani A d a m *Nowego Przeglądu*, używającym raz pseudonimu „*Comte Vasili*" to znów „*De Maurel.*" Jakiej wrzawy narobiły w swoim czasie listy tego hr. Wasiliego o towarzystwach w Petersburgu, Berlinie i Wiedniu, rozpowszechnione rychło dla sensacyjnej swej treści w całej Europie, przypominać nie potrzebujemy. Napisane z prawdziwym talentem zręcznego obserwatora, wywlokły na światło dzienne mnóstwo szczegółów skandalicznych z wysokich sfer towarzyskich i przedstawiły choć nieraz w tendencyjnem, przeważnie jednak do prawdy zbliżonem świetle stosunki na kilku dworach europejskich.

Oprócz sławy i zarobku fejletonisty — a być może właśnie dla zyskania materjałów do pisania — p. Mondion odgrywał raz również rolę ajenta dyplomatycznego. Mianowicie był jakiś czas sekretarzem chińskiego ambasadora w Berlinie, jen. Tscheng-Ki-Tonga. Z tej epoki swojego życia przypisuje on sobie wyłączną zasługę, że armja francuska nie została w Tonkinie doszczętnie zniesioną, że on to rozbił porozumienie Chin z Niemcami — którzy podjudzali ustawicznie pekiński rząd władcy niebieskiego przeciw Francji—a natomiast doprowadził do skutku pokój rzeczypospolitej z Chinami. Pod tym względem — pomimo przeciwnych twierdzeń pruskiej i prusofilskiej prasy—gdyby nawet wiele odrącić na karb przechwałek zmyślnego ajenta, zawsze pozostanie faktem, że w roli sekretarza rzeczonego ambasadora przysłużył się Mondion niewątpliwie sprawie francuskiej — bodaj w drobiazgach. Przyznaje mu to nawet *Temps* paryski. Nie na tem jednak koniec jego polityczno-ajencyjnej karjery.

Oto wychodzi dziś na jaw, że p. Mondion był, czy nawet podobno jest jeszcze ochmistrzem syna ks. d'U r s e l, gubernatora prowincji belgijskiej Mons, owej klasycznej ziemi rozruchów robotniczych. Na tem stanowisku miał on przechwytywać rozmaite akta i dokumenta urzędowe belgijskie, jak raporta księcia gubernatora do brukselskiego rządu itp., które następnie reprodukował w *Nouvelle Revue* paryskiej. Z tego to źródła — konstatuje dziś — poszła wiadomość o tajnym traktacie pomiędzy Belgją a Niemcami, jego działalności i zabiegom przypisują boulanżyści — w pierwszym oczywiście rzędzie Mondion sam sobie — że niemiecko-rosyjski aljans nie przyszedł do skutku. Bulanżystowska *France*, pisząc o tem szeroko, dodaje z miną tajemniczą, że nikt inny, tylko ten Mondion pośredniczył w dostarczeniu do rąk cara owych pamiętnych d o k u m e n t ó w b u ł g a r s k i c h, które następnie Bismark w rozmowie swojej z Aleksandrem III. napiętnował był jako falsyfikaty tendencyjne.

Słowem, zagadkowy ten p. Mondion jest obecnie bohaterem dyskusji dziennikarskiej we Francji i za granicą. Ile prawdy rzeczywistej w obiegających o nim szczegółach — z których ważniejsze powyżej przytoczyliśmy — trudno orzec nam na razie. Może dalszy tok procesu przyczyni się do rozjaśnienia wielu zagadek. Na każdy atoli sposób, dziś już twierdzić wolno, że „źle bawiły się dzieci Francji," prowokując dla z a r o b k u rozmaite międzynarodowe konflagracje, od których salwowała rzeczpospolitę istotnie sama Opatrzność. A głównym winowajcą i intelektualnym sprawcą tych dni krytycznych, był bezwarunkowo p. Boulanger, „genjalny" twórca służby szpiegowniczej we Francji. To jedno należy mu przyznać, że w organizowaniu tajnej policji był nieprześcigniony.

Korespondencje.

Praga 13. sierpnia.

(„Narodni Listy" o szlachcie i duchowieństwie polskiem. Strejki. — Teatr. — Towarzystwa polskie).

(?) Onegdajsze *Narodni Listy* przynoszą dawno zapowiedzianą korespondencję z Warszawy o stosunkach socjalnych w Krolestwie. Dążeniem całej tej enuncjacji, sporządzonej niezawodnie w Pradze, jest zbezczeszczenie szlachty i duchowieństwa polskiego w oczach ludzi a wywyższenie klasy robotniczej, która więcej prześladowań cierpi przez „szlachtę" aniżeli przez wszechwładnych knutowców błogosławionego caratu. Autor korespondencji, widocznie ani nie stąpił na ziemię Królestwa, nieznа wcale stosunków tamtejszych a źródłem z którego czerpie swe moskalofilskie elukubracje, są niezawodnie organy panslawistyczne. Z niebywałą bezczelnością poważa się korespondent prawie całą inteligencję polską obrzucać błotem, twierdząc, że lud wiejski cierpi skutkiem uporczywości panów polskich. W końcu dowodzi, że pomników takich, jakie lud łaskawcy swemu w Częstochowie wystawił, wkrótce większa ilość stanie a przy pomocy czynowników moskiewskich, skruszą się kajdany niewolnictwa nałożonego nań przez szlachtę i duchowieństwo polskie. Obrzydliwość zbiera i niesposób doczytać do końca tej ohydnej elokubracji.

Szczęściem, że naród czeski nie bardzo bierze sobie do serca takie wstrętne wycieczki przeciwko najbliższym swym pobratymcom polskim a *Narodni Listy* artykułem takim żadnego efektu nie zrobiły, chyba jeszcze bardziej zadokumentowały swoją panslawistyczna tendencję.

Strejki mamy na porządku dziennym w Czechach. — W sobotę zaprzestali pracować czeladnicy stolarscy w ilości około 2000. W istocie stosunki tych robotników są bardzo smutne; podczas gdy inni rzemieślnicy zarabiają 15—20 guld. tygodniowo, najlepszy stolarz nie mógł nad 10 zł. zarobić. Strejkowcy mieli kilka bardzo poważnych narad a rezultatem tychże jest postanowienie nieodstępywania od żądań skrócenia pracy dziennej do 10 godzin i podwyższenia płacy o 20%. W Niemczech jest brak stolarzy, przeto agenci niemieccy usłyszawszy o wybuchłem bezrobociu, pospieszyli do Pragi, gdzie się im udało z jakich 400 czeladników zaangażować. Zwłaszcza fabryki maszyn rękodzielniczych i gospodarskich, ucierpią wiele na strejku, stolarze bowiem i tam wystąpili z pracy. Dzięki spokojnemu i łagodnemu wystąpieniu inspektora przemysłowego pana Webera, nie zaszły dotychczas żadne większe rozruchy a pertraktacje pracodawców z robotnikami postępują swobodnym torem.

W Kładnie panuje już spokój, tak, że 75 pułk piechoty został onegdaj odwołanym i tylko strzelcy pozostali tam i nadal w załodze. Przeszło 80 osób jest uwięzionych. Akt oskarzenia jest już wygotowany, a cztery senaty karno sądowe są ustanowione, ażeby proces ten jak najprędzej przeprowadziły.

Zresztą w Pradze cicho i spokojnie. Prawdziwy sezon wakacyjny. Kto mógł opuścił miasto, ażeby pokrzepić się świeżem powietrzem. Teatr czeski odpoczywał 3 tygodnie a personal cały rozjechał się po różnych krańcach Czech. Pierwszego sierpnia nastąpiło otwarcie a już w kilka dni potem usłyszeliśmy operę. Członkowie tejże stawili się wszyscy punktualnie. Florjański śpiewał w Tellu, partję Arnolda; głos jego nabył obecnie jeszcze większej siły a swoboda ruchów i dykcja uzupełniły się do niebywałej doskonałości. Rodak nasz cieszy się też u publiczności tutejszej niezwykłą sympatją. Niebawem wystawioną zostanie opera Tanhaüser i wielka opera włoska „Asrael" którą dyrektor Szubert w Medjolanie zakupił. Asrael ujrzy więc oprócz włoskiej sceny, tak jak Otello, u nas w Pradze po raz pierwszy światło kinkietów. Ale i dramat przygotowuje kilka nowych klasycznych dzieł z wszystkich niemal literatur dramatycznych prócz polskich. Już to członek wydziału teatralnego prof. Durdik, baczy staranuie, aby się coś polskiego na scenę czeską nie wkręciło — to też pomimo największej sympatji, jaką ma dyrektor Szubert dla Polaków i utworów polskich, te prawie nigdy na scenie się nie pojawiają.

Z życia kolonji polskiej niewiele do zaznaczenia. Prezes Ogniska polskiego dr. Obrzut wyjechał z Pragi a szczupłe grono tegoż rozprószyło się także. Klub polski zamierza sezon zimowy zagaić wielką polską zabawą w lokalnościach swoich „u Bonu" urządzeniem krakowskiego wesela i jarmarku w Łobzowie, później zaś nastąpią wieczorki ku czci pamięci Mickiewicza, Słowackiego, w końcu Gwiazdka i t. p. O dalszych pracach tego gorliwego Towarzystwa, przynoszącego cześć i sławę naszej Ojczyźnie, pomówimy później obszerniej.

Christjania 9. sierpnia.

(Program partji konstytucyjnej. — Gabinet Stanga — Regulacja taryfy cłowej. — Obrona krajowa. — Marynarka).

Zarówno rozmaite zarządzenia nowopowstałego gabinetu Stanga jak i rozmaite enuncjacje prasy oficjalnej zdają się wskazywać na to, iż rzeczone ministerstwo stara się o ile możności zastósować swą działalność do programu, z którym w roku minionym partja konstytucyjna wystąpiła wobec wyborców do stortingu. Program ten streszcza się w następujących punktach: Utrzymanie w mocy ustaw zasadniczych i unji ze Szwecją, przezorność w kwestji konstytucyjnej reformy a mianowicie w kierunku dalszego rozszerzenia prawa wyborczego, reforma istniejącej już ustawy wyborczej w tym duchu, by w drodze wyborów rozmaite interesy państwa i gminy zyskały należyte uwzględnienie, ograniczenie przydługiej dotychczas kadencji stortingu, odpowiedni duchowi czasu rozwój instytucyj krajowych, popieranie rolnictwa, rękodzieł i instytucyj komunikacyjnych, oszczędność w budżecie, uwzględniająca znacznie do tej pory wydatki gminne, polepszenie doli robotników i niższych klas społecznych, popieranie szkół ludowych, reforma systemu opodatkowania w państwie i gminie.

Jak więc widzimy, partja konstytucyjna obrała sobie za przedmiot programu cały szereg zadań zarówno wzniosłych, jak i trudnych do przeprowadzenia. Na razie więc stronnictwo stojące dziś u steru rządów musiało się ograniczyć na przeprowadzeniu spraw najkonieczniejszych. Resztę desyderatów trzeba będzie pono odłożyć do chwili, w której gabinet Stanga uzyska silniejsze poparcie w stortingu, niż to ma miejsce dotychczas. W pewnych punktach programu partja rządowa

---

Zbrodniarz czy szaleniec?...

(Ze wspomnień komisarza policji)

W obszernej, w półcieniu pogrążonej komnacie, której urządzenie całe świadczyło wymownie o bogactwie i przedniem stanowisku społecznem tejże mieszkańców, spoczywała na safianowym szezlongu młoda piękna kobieta. Trzymała jakąś książkę w ręce, lecz nie czytała jej, natomiast co chwila spozierała ku drzwiom, jak gdyby z gorączkową niecierpliwością wyczekiwała czyjegoś przybycia. Żywe wzruszenie odzwierciadlało się na pięknych, czerwienią w tej chwili obleczonych rysach młodej kobiety i zdradzało się ustawicznie niespokojnemi ruchami jej ciała.

— Gdzie też on może przebywać?... — szeptały z cicha jej usta raz po razu. — Nie... tego życia wśród ciągłej trwogi i niepokoju nie zniosę dłużej... To musi się raz skończyć... — ciągnęła po chwili ponurej zadumy — tak lub siak... ale coś musi się odmienić koniecznie!...

Przy tych słowach z głębi czarnych jej źrenic wystrzeliło ostre i zimne, jak klinga stalowa, spojrzenie, na około ust drobnych zaigrał uśmiech, który pięknemu temu obliczu nadał wyraz dziwnie wstrętny i straszny.

— Pięć lat trwa już ta komedja — mówiła do siebie półgłosem dalej — i gotowa jeszcze potrwać ze dwadzieścia... jeśli w jakiś sposób nagły i gwałtowny nie zostanie przerwaną...

Znów strzeliło z jej oczu to samo spojrzenie, tym razem ku portretowi, wiszącemu naprzeciw na ścianie, a przedstawiającemu starego siedmdziesięcioletniego mężczyznę o białych włosach i zapadłych rysach twarzy. Był to kolosalnie bogaty bankier, mąż tej młodej kobiety, która wedle lat swoich mogłaby być śmiało jego wnuczką. Przed pięciu laty stary bankier, pomimo rozlicznych perswazyj ze strony swych znajomych — powziął szalone postanowienie zawarcia ślubów małżeńskich z młodą i śliczną panienką, córką zbankrutowanego hrabiego. Dla jej ojca małżeństwo to było nader pożądanem zdarzeniem, gdyż umożebniało mu powrót do utraconego przedtem bytu w dostatkach. A córka, wkładając na głowę welon ślubny, myślała w głębi duszy, że przecież to nie może potrwać długo, zanim przywdzieje czarny wdowi czepiec, poczem stanie się jedyną spadkobierczynią olbrzymiej fortuny i uczyni ze sobą, co jeno zechce. Atoli staruszek, miłujący młodziutką żonę do zapamiętałości i zazdrośny o nią bardziej, niżeli o wszystkie skarby swoje, żadną miarą nie zdecydował się na zrobienie jej tej przysługi, aby zaraz w pierwszym roku małżeństwa zabrać się na łono Abrahama, lecz przeciwnie z roku na rok żył coraz zdrowszy a formalnie młodszy i niczem nie okazywał, iżby to wkrótce zmienić się miało.

Oto powód, że młoda kobieta tak nienawistne spojrzenie ciskała na portret dobrodusznie uśmiechniętego małżonka i z pewnością nie jego przybycia oczekiwała z nerwowym niepokojem.

Nagle drzwi buduaru otwarły się z cicha, do wnętrza wszedł spiesznie elegancko odziany mężczyzna.

— Karolu!... — zawołała młoda kobieta porywczo. — Jakże lękałam się o ciebie! Dla czegoż przychodzisz tak późno? Wiedziałeś przecie, że od samego południa wyczekuję ciebie! Cóż cię zatrzymywało do tej godziny?...

Przybyły był w sile męzkiego wieku, o nader dystyngowanej powierzchowności, i klasycznie pięknych rysach twarzy, na której jednak dzikie namiętności wyryły piętno złowrogie. Jako baron Karol zjawił się był przed kilku laty w tej okolicy. Nikt nie znał jego przeszłości, że jednak prezentował się szykownie i był wybornym towarzyszem, więc bez niedowierzania, przyjmowano za dobrą monetę tę odrobinę, jaką on uznawał za stosowne opowiadać czasami o swej przeszłości. W tej chwili i na jego twarzy widniał niepokój.

— Masz pieniądze? — spytał, pomijając poprzednie pytanie młodej kobiety. — Tysiąc luidorów muszę mieć do wieczora, aby zapłacić wczorajszą przegranę... Jeźli tego nie uczynię, stanę się niemożebnym w towarzystwie naszem, wyrzucą mię z klubu!...

— Ciągle i ciągle długi karciane! — zawołała młoda bankierowa, głosem pełnym wyrzutu. — Ileż tysięcy dałam ci już, zaklinając na wszystko, abyś się raz wyrzekł tej nieszczęsnej namiętności!... To niemożebne, Karolu! Kasjer mego męża, Greneux twierdzi, że defraudacje, których dopuścił się dla mnie, doszły już takiej wysokości, iż lada chwila będzie musiało nastąpić odkrycie...

— Czyż ten błazen ośmiela się jeszcze mieć własne jakieś przekonanie? — zawołał baron z gniewem wzrastającym. — Na to, że odgrywasz z nim komedję, i słuchasz jego szalonych wyznań miłosnych, aby teraz poważał się przychodzić z tego rodzaju niedorzecznemi wybiegami?

— To nie są wybiegi, Karolu... — przerwała młoda kobieta. — Wiem na pewne, że Greneux posuwa się do ostateczności, mniema bowiem, iż wszystkie te pieniądze szły i tak dla mojego ojca, i że mąż mój o tych manipulacjach żadną miarą wiedzieć nie może. Ten Greneux kocha mię tak zaślepiony, że gotów jest każdej chwili pójść za mnie do więzienia... Lecz my nie możemy aż do tego dopuścić, przeczuwam bowiem, że ten człowiek może kiedyś stać się bez porównania dla nas pożyteczniejszym!...

— Jestżeś pewną — przerwał baron — że on nie ma w rękach żadnych dowodów przeciw tobie? Skandal byłby nie do naprawienia, gdybyś kidykolwiek wmięszaną została do tej afery...

— Tego się nie obawiaj. Choćby go wzięli na tortury, nazwisko moje nie wyrwie się z jego ust... Ten biedny warjat nazwie się szczęśliwym, jeźli dla mnie znajdzie się za więzienną kratą!

— Do tego dojdzie niezawodnie i dojść musi.. — odparł baron z szatańskim uśmiechem. — Lecz właśnie dla tego koniecznem jest, aby dziś jeszcze przyniósł ci tę kwotę! Niech go potem zamkną... i... i owszem! Pozbędziesz się natręta w niewinny sposób, bo w samej rzeczy ten idjota zaczyna być nam już nie na rękę. Pomyśl tylko... gdyby tak wpadł niespodzianie na trop stosunków naszych — co ostatecznie przy jego zazdrości jest bardzo możebnem — to ręczę, że ani chwilę nie zawahałby się. aby nas zgubić ze zemsty!...

— I ja myślałam już nad tem... — odparła kobieta z odcieniem zadumy.

— Więc utnij raz łeb temu wszystkiemu! Dziś jeszcze niechaj przyniesie kilka tysięcy luidorów — ty, oczywiście, potrzebujesz tej sumy dla ojca, który znów stracił na niefortunnej spekulacji — a potem precz z nim! W ten sposób i poprzednie defraudacje spadną na niego i będziemy ocaleni... Wszakże on wierzy święcie, że ty poślubisz go, gdy twój mąż porzuci wreszcie tę doczesną pielgrzymkę?...

Niespodziana jakaś myśl musiała widocznie zaświecić mu w głowie, gdyż przystanął, zadumał się, a twarz jego przybrała wyraz okrutny. Po chwili nachylił się do ucha pięknej kobiety i zaczął szeptać ledwie dosłyszalnym głosem:

— Czyż w ogóle my musimy czekać, aż temu starcowi spodoba się umrzeć?... Lepszego narzędzia do pozbycia się tego starego trupa, jak Greneux, nie znajdziesz, chyba nigdy w życiu... Jeśli zręcznie odegrasz scenę dramatyczną, lamentując ile cierpieć musisz skutkiem złego obchodzenia się twego męża z tobą... jak jak usychasz z tęsknoty, aby tego głupca módz poślubić... to wierzaj mi, wystarczy lekkie skinienie twoje, a ten półgłówek zdmuchnie starego tak szybko i gładko, jakby płomień świecy...

Młoda kobieta pobladła, jak chusta, słuchając tej mowy kochanka, a śliczne jej oczy paliły się ogniem złowrogim. Kilka chwil poszeptali jeszcze ze sobą, poczem baron odszedł, rzucając na odchodnem te pełne znaczenia słowa: — Więc dzisiejszej nocy!...

Gdy została sama, podniosła się i zaczęła niespokojnie przechadzać się po buduarze. Po niejakim czasie zatrzymała się przed portretem małżonka.

— Za długo żyjesz starcze... — szeptała z zaiskrzonym od gniewu wzrokiem. — I ty sądzisz może, zgrzybiały szaleńcze, że ja pozwolę, abym najpiękniejsze lata mego życia bezpowrotnie zmarnowała przy tobie?...

Poskoczyła do ściennego dzwonka, szarpnęła taśmę, po chwili wszedł lokaj.

— Przywołaj mi tu zaraz pana kasjera!

Słuszny wychudły młodzieniec wszedł do buduaru. Gęste kędziory włosów okalały wybladłe jego oblicze, spadały chaotycznie na szlachetnie uformowane czoło. Płomienie żądzy i niepokoju świeciły w głęboko osadzonych oczach młodego człowieka. Cała jego postać zdradzała niesłychaną nerwowość, ruchy miał porywcze, wzrok krążył niespokojnie w koło.

— Cóż rozkaże moja władczyni? — zaczął przyklękając na kolano i namiętnie całując białą cudnie wyrzeźbioną rączkę bankierowej.

Na ustach pięknej kobiety zaigrał pogardliwy uśmiech, gdy spojrzała na klęczącego. Lecz musiała zaprawdę wielką być mistrzynią w sztuce udawania, skoro dziwnie słodko i rzewnie brzmiał jej głos, gdy odezwała się do niego temi słowy:

— Ach... jestem bardzo biednem i nieszczęsnem stworzeniem! Mój mąż, człowiek okrutny i straszny, gnębi mię i maltretuje, gdyż podejrzewa, że komu innemu ofiarowałam serce moje... Być może przeczuwa już, że ty, mój jedyny, jesteś wybrańcem mego serca... a w takim razie biada nam!... Ciebie wygoni, jak psa, z domu naszego, mnie otoczy strażą, jak zbrodniarkę i wówczas... chyba umrę ze zgryzoty i tęsknoty...

Na obie nogi porwał się młodzieniec, oczy jego patrzyły błędnie na ubóstwianą kobietę, jakby nieszczęsny zmysły już postradał i drżącemi ustami zawołał półgłosem:

— Więc Juljo najdroższa... umierajmy razem! Skoro w życiu nielitościwy los przegrodził nas zaporą nieprzebytą, to przynajmniej po śmierci połączymy się na wieki!...

— Ależ nie, mój luby, — odparła z rozkosznym uśmiechem. — Dla czegoż nie mamy żyć i już za życia należeć do siebie?... I któż to zagraża naszej miłości? Zgrzybiały starzec, którego żywot niepotrzebny od dawna, stracił wartość wszelką.... Jeśli rzeczywiście mię tak kochasz, jak to przysięgasz zawsze... — ciągnęła wlepiając w młodego człowieka magnetyczny wzrok bazyliszka — w takim razie.., — tu głos jej zadrżał i urwał się — w takim razie — ciągnęła energiczniej, jakby przełamała niewidzialną zaporę — uwolnisz mię od tego potworu.... a wówczas na wieki będę twoją....

(D. nast.)

liczyć może na pomoc umiarkowanej demokracji. Toż samo, w sprawie reformy sądownictwa i szkolnej, ministerjalne sfery liczą na poparcie partji Swerdrupa. Na razie głównym przedmiotem pracy gabinetu są dwie kwestje: Reforma cłowej taryfy i systemu obrony krajowej. Sprawa reformy taryfy cłowej jest naglącą skutkiem nawiązanych rokowań między Szwecją a Norwegją, w kwestji rewizji ugody cłowej z roku 1874 oraz skutkiem kończących się w styczniu 1892 roku ugód handlowych z ościennemi mocarstwami. Wobec składu ministerstwa spodziewać się należy, że rewizja taryfy nastąpi w duchu systemu wolności handlowej, która to tendencja liczyć może również na poparcie w stortingu. Równocześnie wszakże gabinet Stanga zamierza przeprowadzić w interesie krajowego przemysłu pewne ustalenie ustawodawstwa celnego. Pragnie on usunąć istniejącą w Szwecji niedogodność, iż rząd corocznie uchwala podwyżkę pewnych ceł dla pokrycia pewnych niedoborów budżetu.

Sprawa obrony krajowej poruszoną została niedawno w stowarzyszeniu patrjotycznem dla obrony krajowej. Wnioskodawca Drolum mówił: „Posiadamy coś, co zwie się wojskiem i flotą, nie będąc wszakże ani armją, ani wojenną marynarką. Przykro takie rzeczy głosić szczeremu patrjocie, lecz jest to prawda, iż jesteśmy tak bezbronnymi jak nie byliśmy nigdy od lat trzystu.“

Według istniejącej organizacji Norwegja winna posiadać w roku 1900 tak zwanego linjowego wojska 21 000 ludzi i tyleż obrony krajowej. Celem wyćwiczenia tego wojska brak wszelkich garnizonów. Wojsko egzystuje tylko podczas ćwiczeń letnich, tak dalece, iż insygnia koronne dla braku straży musiano oddać z zamku królewskiego do banku państwowego w przechowanie. Mobilizacja wojsk linowych musiałaby potrwać przez kilka miesięcy, przypuściwszy, że poprzednio jużby się postarano o broń, uniformy i amunicję. Dotychczas brak tego wszystkiego. Norwegja nie posiada ani jednej fortecy zdolnej do zatrzymania nieprzyjaciela choćby przez dni kilka.

W niemniej opłakanym stanie znajduje się marynarka. Norwegja nie posiada ani jednego okrętu wojennego odpowiadającego wymogom nowoczesnym. Flota ta składa się z czterech starych pancerników ze słabemi maszynami, z 26 łodzi kanonierskich i z dziewięciu łodzi torpedowych. Wszystkie te okręty posiadają zaledwo czterdzieści dział; z tych tylko dziesięć nowej konstrukcji. O załodze okrętowej nie ma co mówić. Stałe kadry maryuarki tworzy: 96 podoficerów, 190 konstablów i 90 rzemieślników. Na skonsygnowanie choćby dwiestu majtków i maszynistów potrzeba czternastu dni, zaś dla skompletowania całej załogi potrzeba 1200 ludzi! Rząd obecny, któremu dobro i niepodległość kraju leżą na sercu, dołoży bez wątpienia wszelkich starań, by położyć koniec tym opłakanym stosunkom. Od rezultatu działalności w tym kierunku należy jego utrzymanie się u steru. W razie pomyślnym gabinet Stanga potrzebuje li niewiela głosów z lewicy, by przeprzeć w stortingu wszystkie we żądania.

Z naszych zdrojowisk.

Szczawnica 12. sierpnia.

Szczawnica jest prawdziwą perłą między zdrojowiskami tak pod względem skuteczności wód, jakoteż cudownego położenia. Takich bowiem Pienin chyba drugich nie ma — i ci, którzy znają nasze Tatry i tychże wspaniałe widoki, przyznają pierwszeństwo Pieninom, to też przeważna część gości tutejszych spieszy i rano i popołudniu przy wytrwale sprzyjającej pogodzie w Pieniny do tak zwanej Polanki, zkąd nad wieczorem wraca na łódkach Dunajcem do domu.

W tym roku, równie jak w poprzednich, liczba gości dochodzi do 3000. Pomieszkania, osobliwie zakładowe, są zdrowe, wygodne i po miernych cenach. Restauracyj jest trzy; dwie w górnym zakładzie, a jedna na Miodzinsiu. Wikt jest nie zły i po miernych cenach, chociaż tak, jak wszędzie i tu w tym względzie znajdzie się mnóstwo malkontentów, jednak w ogóle pod względem kulinarnym Szczawnica jest jeszcze o wiele lepszą od innych zakładów.

Zarząd dba o wygodę gości i porządek. — Po dwa razy dziennie skrapiane bywają wszystkie chodniki tak zwane deptaki i drogi, a co do zabaw, to na brak tychże, gosci nasi narzekać nie mogą.

Najszczęśliwszą i w tym kierunku zupełnie odpowiedną myśl powziął ten, który się przyczynił do zawiązania klubu szczawnickiego. Klub szczawnicki istnieje tu dopiero od kilku lat, zawiązał się na podstawie statutów i ma swą siedzibę na Miodzinsiu. — Z wkładek, niszczanych przez gości jednorazowo za cały sezon, utrzymuje wszystkie dzienniki krajowe i zakordonowe, ma swą salę do zabaw i gier towarzyskich i kieruje wszystkiemi zabawami, balami, wycieczkami itp. — Cały rozwój życia towarzyskiego w Szczawnicy spoczywa w rękach komitetu tegoż klubu. W obecnym sezonie, jako prezes klubu, zajmował się sprawą ożywienia towarzystwa w Szczawnicy p. Chłapowski Karol z Wielkopolski, a po jego wyjeździe pan Teofil Wajdowski z Galicji. Komitet tego klubu urządza gremjalne wycieczki do Czerwonego klasztoru na stronie węgierskiej, do Czorsztyna, do Polanki, do Pienin, na trzy korony, urządza co tygodnia reuniony, urządził bal na dochód weteranów i wspólnie z zarządem tutejszym loterję fantową, z której dochód przeznaczono na budujący się tutaj kościół.

Loterja fantowa, dzięki paniom, które zajęły się gorliwie zbieraniem fantów i rozsprzedażą losów, wypadła pod względem finansowym świetnie, gdyż przyniosła czystego dochodu 903 złr. Niemniej i bal na korzyść weteranów, przyniósł znaczny dochód bo około 300 złr., które komitet klubu szczawnickiego przeznaczył w jednej połowie dla komitetu weteranów we Lwowie, zaś w drugiej połowie dla komitetu weteranów w Krakowie.

Przeważna część gości jest z Królestwa, Wielkopolski, Litwy, Podola rosyjskiego, a nawet z Ukrainy.

Pięknych pań mnóstwo.—Muzyka zdrojowa pozostawia wiele do życzenia.

Sezon zbliża się ku końcowi, mnóstwo gości codziennie w znacznej liczbie opuszcza tutejsze urocze zdrojowisko.

Rymanów 12. sierpnia.

Uchwała lwowskiej rady m., przyznająca 2000 złr. na budowę lecznicze kolonji w Rymanowie, znalazła swe echo w naszem kąpielowem zaciszu. W dniu onegdajszym przybył tu poseł m. Lwowa i pierwszy delegat p. Michalski. Właśnie popołudniu odbywała się na łące zabawa goszczącej tu dziatwy — jak zwykle pod kierunkiem kolonji. Kierownicy spostrzegłszy p. delegata — uszykowali dziatwę w szeregi, i z karabinkami, ze sztandarem na czele, przedefilowali. Następnie, wracając do kolonji, zatrzymali się przed domem zakładowym, w którym zamieszkał p. Michalski. Chłopcy zprezentowali broń, poczem dyrektor kolonji wyjaśnił dziatwie znaczenie udzielonej przez miasto Lwów subwencji, upomniał do wdzięczności dla reprezentacji stolicy i dla wszystkich, którzy do uchwały tej subwencji się przyczynili — jak właśnie przybyły do nas poseł i pierwszy delegat m. Lwowa, — zakończył zaś okrzykiem na cześć reprezentacji Lwowa i obecnego p. delegata, powtórzonym trzykrotnie przez dziatwę.

P. Michalski w kilku serdecznych słowach podziękował, życząc kolonji najlepszego powodzenia i rozwoju — a dziatwie obok zdrowia — wesołej tu w Rymanowie zabawy.

Nazajutrz p. Michalski zwidził dokładnie całą kolonję, zachodził do kuchni, był na mustrze.

Kolonja jest pomieszczona aż w trzech domach. W jednym głównym, ofiarowanym czasowo przez hr. Potockę, mieści się 20 dziatwy. Pod werandą tego budynku umieszczone są stoły i ławki. Tu się koloniści stołują. Dawnych lat wszyscy mogli spożywać razem, w roku bieżącym śniadania, objady i kolacje odbywają się za dwoma zawodami. Naprzód jedzą dziewczątka, których jest z górą 20, następnie chłopcy i starszyzna. Podnieść należy z uznaniem okoliczność, że starszyzna nietylko je razem z dziećmi, ale je to samo, co dzieci.

Że stołowanie za dwoma zawodami utrudnia rozłożenie zajęć w ciągu dnia, że o wiele więcej trudu ponosi służba i pani zarządczyni kolonji — pisać zbyteczna. Potrzeba też prawdziwego oddania się szlachetnej myśli, by módz należycie zadość wszystkiemu uczynić. Jadło jest smaczne, zdrowe i dostatnie. Rano mleko, herbata lub kawa z bułkami. Na drugie śniadanie jajka na miękko z chlebem. Objad składa się z rosołu, mięsa i leguminy, albo zupy, pieczeni i legominy lub jarzyny. Na podwieczorek mleko z chlebem. Na wieczór pieczyste z jarzyną. Wszystkiego do syta. Że kuchnia jest higieniczna, wystarczy nadmienić, że z punktu lekarskiego czuwa nad nią kurator kolonji, a zarazem lekarz zdrojowy dr. Dukiel.

Zarząd gospodarczy spoczywa zresztą w rękach niemniej doświadczonych, jak lat poprzednich, gdyż w rękach p. Grabowskiej, znanej rutynowanej pedagogini ze Lwowa.

Pomieszkania donajęte w dwóch innych domach, obejmują sześć wielkich pokoi. Cztery zajmują dziewczęta, dwa w innym domu chłopcy.

Pan delegat wszędzie porządek znalazł wzorowy, a wszystkie poruszone wyżej trudności, zapisał sobie. Nietylko bowiem podnoszą one zasługi całego zarządzającego personalu kolonji, ale najwymowniej popierają potrzebę własnego zabudowania i zasługi tych wszystkich osób i instytucyj, które składkami i subwencjami przyczyniają się do zwiększenia funduszu budowy.

Wspominając o personalu zarządzającym, wymienić należy, że kierowniczką oddziału żeńskiego jest p. Strzelecka Marja, oddana kolonji leczniczej, bawi tu od samego jej założenia wraz z nauczycielką p. Łokowską i dwiema pomocnicami — zaś męski oddział zostaje pod kierunkiem p. Wilhelma Nowickiego, nauczyciela szkoły im. Konarskiego i gimnast. „Sokoła“, i doświadczonego również od lat 4 kierownika p. Ostrowskiego, nauczyciela, oraz p. Ign. Nowickiego jako pomocnika. Kto patrzy na działalność całego tego grona musi przyznać, że obowiązków swych nie spełniają rzemieślniczo, ale z prawdziwem zamiłowaniem.

Wiedzieć zaś należy, że nietylko nad dziećmi do kolonji należącemi, czuwają, ale drugie tyle co najmniej z goszczących tu z rodziną stale, kolonji się trzyma, a na zabawach pod kierunkiem kolonji się odbywających, to już bierze udział cała gromada.

Za pracę swą ogólnem też cieszą się tu uznaniem. Niemałym dowodem uznania położonych dotychczas zasług przez leczniczą kolonję jest sam skład dzieci, oddanych pod jej opiekę w roku bieżącym. Nie ma stanu, któryby tu nie był reprezentowany. Widzimy tu dzieci obywateli ziemskich, starostów, radców i naczelników sądowych, adwokatów, lekarzy, dyrektorów, profesorów, kupców, rękodzielników — słowem wszystkie stany są reprezentowane. Jak zaś sobie cenią opiekę kolonji, wystarczy nadmienić, iż jeden z obywateli ziemskich p. R. złożył 150 zł., aby tylko dziecko jego było przyjęte (zgłosił się bowiem po nadaniu wszystkich miejsc i można było zadość uczynić jego żądaniu tylko przez donajęcie pomieszkania).

Ale bo też do kolonji leczniczej przyjmuje się dzieci tylko wzorowo prowadzące się, — na cożby się bowiem przydało leczyć ciało, gdyby przez przyjmowanie dzieci źle wychowanych wystawiało się na szwank przykładne dzieci.

Ktoby zaś chciał poznać w jak różnorodnym kierunku lecznicza kolonja oddziaływa na swoją i na całą goszczącą tu dziatwę, wystarczyłoby przypatrzeć się, w jaki sposób odbywa ona wycieczkę na tutejszą Kalwarję.

Byłem świadkiem takiej wycieczki właśnie ze zszłego piątku i nie zapomnę jej łatwo. Sędziwy przewodnik a dyrektor kolonji szedł na czele, intonował pieśni religijne, przy każdej stacji odczytywał donośnym głosem stosowne rozmyślania i odmawiał modlitwy, które wszystka dziatwa wraz z kierownikami i kierowniczkami i zebranymi gośćmi w głos powtarzała. A była to przecież tylko świecka wycieczka — i w tem jej właśnie siła...

Tak, „do tańca i do rożańca“ — Wytrwajcie tylko na tej drodze.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Namiestnik Badeni powrócił do Lwowa na stałe. — Stan hr. Andrassego — jak telegrafują z Budapesztu — jest zatrważający.

Nekrologja. W Wiedniu zmarł rodak nasz Jan Ostoja Mięta-Mikołajewicz, po matce wnuk śp. Florjana Straszewskiego, założyciela plantacyj krakowskich. Urodzony w r. 1840, brał udział we wszystkich prawie bitwach w r. 1863. Po nieszczęśliwem zakończeniu powstania wstąpił zmarły do służby rumuńskiej, następnie udał się do Turcji, aż wreszcie przeniósł się do Wiednia.

† **O. Iwon Czeżowski** T. J., druh i kolega niegdyś w pracy śp. OO. Karola Antoniewicza, Kamila Praszałowicza, Teofila Baczyńskiego, kapłan rozległej a gruntownej wiedzy, wytrawny kaznodzieja i profesor, niezmordowany spowiednik i misjonarz, zmarł 13. bm. w Krakowie w kolegjum OO. Jezuitów. Śp. ks. Iwon urodził się 15. października 1814 r. w Tarnopolu, tam też uczęszczał do gimnazjum, zostającego wówczas pod kierunkiem OO. Jezuitów. Skończywszy studja filozoficzne i teologiczne, wyświęcony został na kapłana w 1841 r. Przez pierwsze lata kapłaństwa swego był profesorem w publicznem gimnazjum Jezuitów w Nowym Sączu. Krwawe zaburzenia wśród ludu w 1846 r. wytrąciły mu książkę z ręki, a powołały na szerszą arenę. Wspólnie tedy z O. Karolem Antoniewiczem rozpoczął misyjną wędrówkę po miejscach, zlanych krwią bratnią, po zgliszczach i ruinach spalonych dworów i miasteczek, wśród band rozpasanego i pijanego chłopstwa. Łaska Boża i gorące słowo misjonarzy dokonało cudu — lud zbłąkany bił się w piersi, żałował za swe zbrodnie i powracał gromadnie do Boga. W prześlicznych swych wspomnieniach z misji kilkakrotnie wspomina O. Antoniewicz O. Czeżowskiego, któremu też spora część zasługi w tem dziele przypada. Po rozprószeniu Towarzystwa w 1848 r., O. Iwon udał się na tułaczkę i znalazł przytułek u ś. p. ks. Fietzka w Piekarach Niemieckich i przez pięć lat następnych apostołował po całym Górnym Szląsku i Poznańskiem, gdzie do dziś dnia imię jego ze czcią wspominają. Po powrocie do kraju w 1853 r. pracował najwięcej we Lwowie, gdzie przez lat jedenaście był kaznodzieją i spowiednikiem. Na tymże urzędzie zostawał przez lat kilka w Krakowie, Nowym Sączu i w Starejwsi. Ostatnich lat sześć spędził w Krakowie, pracując więcej piórem i w konfesjonale. Od czasu, kiedy ćwiczenia duchowne weszły w życie w naszym kraju, O. Iwon przewodniczył w nich stale, po wszystkich niemal djecezjach, udzielając ich z pożytkiem naprzemian duchowieństwu, klasztorom i ludowi. Znanym i lubianym był wszędzie, dla swej słodyczy w postępowaniu, poważanym dla cnoty, wiedzy i ujmującego daru opowiadania.

Prócz tego pracował nieboszczyk i piórem, i tak wydał cały szereg książeczek duchownych i Żywotów Świętych w różnych czasach, a kilka z pieśni jego układu śpiewa lud po wielu kościołach. Ostatnie cztery lata zajmował się napisaniem obszernego żywota O. Antoniewicza, do którego bogaty zebrał materjał. Śmierć przerwała mu pracę przed samem jej ukończeniem. Umarł w wigilję św. Jana Berchmansa, którego obszerniejszy żywot właśnie był przygotował do druku. Sterany długą a poczciwą pracą — niech odpoczywa w pokoju!

Kalendarz. Czwartek (15): Wniebowzięcie N. P. M. Wschód słońca o godzinie 5 min. 1, zachód o godzinie 7. min. 4.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Konfiskata. Nr. 16. czasopisma humorystycznego *Smigus* uległ wczoraj konfiskacie za artykuł pt. „Z Japonji“. Redakcja zarządziła natychmiast drugi nakład.

Jen. Albori wyjechał ze Lwowa, udając się do Miskolcza. Na głównym dworcu kolejowym zebrało się z górą dwustu oficerów wszystkich broni. Jenerał komendant ks. Würtemberski przybył na czele jeneralicji, która stawiła się w niezwykłym komplecie; przybył także wiceprezydent miasta dr. Marchwicki, szef jeneralnego sztabu pułkownik hr. Orsini-Rosenberg wraz z całym sztabem jeneralnym i w. i.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była + 17 9 °C., najwyższa + 24 6 °C., najniższa + 12 0 °C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr zachodni, średnia temperatura doby około + 15 0 °C., niebo przeważnie zachmurzone, a powietrze wilgotne; deszcz chwilami.

Mianowania. Rada szkolna kraj. zamianowała stałymi nauczycielami Wincentego Sokołowskiego w Krystynopolu, Włodzimierza Kaleczyńskiego w Turzy wielkiej, Jana Freja w Jozefsdorfie, Andrzeja Olearnika w Perespia, Aleksandra Godowskiego z Zalesia nauczycielem młodszym szk. fil. w Kamionce ma ej; Romula Lewickiego z Korczyna w Daszowie, Michała Jaworskiego z Turtukowic w Nuśmicach i Natalię Szemańską w Bobiałynie stałą nauczycielką szkoły filjalnej w Zubkowie.

Znaczną kradzież popełniono w nocy na 10. bm. w Stryju. Skradziono wiele kosztowności, złotych i srebrnych zegarków, bransolet, pierścieni, łańcuszków i kolczyków, wartości 2000 złr. W Żółkwi zaś skradziono dnia 6. bm. Pinkasowi Weinfeldowi złoty damski łańcuszek o małych ogniwkach z kutasikiem, 6 srebrnych łyżeczek, 12 srebrnych kubków, srebrną wieżyczkę, złoty sygnet i srebrny zegarek, wartości przeszło 100 złr.

Statystyka pocztowa. W lipcu 1889 r. nadano we Lwowie: 210.644 listów prywatnych niepoleconych (między temi 16.717 do adresatów w miejscu); 22 783 kart korespondencyjnych; 17.917 posyłek pod opaską; 6977 posyłek z próbkami; 139.095 egzempl. gazet; 100.694 listów urzędowych; 48.316 listów poleconych; 12.141 przekazów na kwotę 418.380 zł. 21½ ct.; 64.101 posyłek wartościowych (między temi 11.437 za pobraniem w kwocie 99.398 zł. 93 ct.). — Ogółem 622 668 posyłek, zatem o 20.289 więcej jak w lipcu 1888.

Nadeszło do Lwowa: 161.489 listów prywatnych niepoleconych; 40.971 kart korespondencyjnych; 7378 posyłek pod opaską; 5602 posyłek z próbkami; 58.923 egzpl. gazet; 32 156 listów urzędowych; 34.118 listów poleconych; 28.041 przekazów na kwotę 555.402 zł. 53½ ct.; 30.274 posyłek wartościowych (między temi 2592 za pobraniem w kwocie 36.145 zł.). — Ogółem 398.952 przesyłek, zatem o 14.434 więcej jak w lipcu 1888.

„Laureaci.“ Grono rozmaitych mecenasów sztuk cyrkowych urządziło onegdaj w bawiącym w naszem mieście cyrku Schumanna wspaniałą owację kwiatową na cześć „angielskiego damskiego żokieja“ panny Adeliny Rossi. Wytrawni protektorowie nietylko złożyli stosy wspaniałych bukietów z czerwonemi wstęgami, ale nadto ofiarowano bratu woltyżerki wieniec... laurowy z odpowiednią dedykacją. Owacji tej towarzyszyły grzmiące oklaski gorących wielbicieli uwieńczonych „gwiazd skakających“. W ten sposób mamy obecnie nowy rodzaj laureatów... na nieosiodłanych koniach.

Ostrożność nie zawadzi. Nieprzyjemny, a na pozór nawet błahy, wypadek wydarzył się w Stryju jednemu z gości kapielowych ze Lwowa. Tenże wchodząc po deskach do rzeki, zaskalił się w nogę drzazgą, którą częściowo wyjęto. Po kilku dniach niestety noga obrzmiała, a ból coraz więcej stawał się dokuczliwszym i mógł łatwo wywołać groźne następstwa, gdyby nie pomoc miejscowego fryzjera pana Kołodzieja, który zręcznie wyjął półtora centymetra długą skałkę. Tkwiła ona w nodze przez cały tydzień. Za kilka dni noga wyzdrowiała, a pacjent na nowo używa kąpieli.

Podajemy ten fakt do wiadomości, a to w celu, aby zwrócić uwagę władzy miejscowej, do której nadzór należy, aby deski, prowadzące do rzeki, pokryte były dla bezpieczeństwa rogóżkami lub grubem płótnem.

Złote wesele. W Wielopolu pod Ropczycami dnia 11. bm. obchodzili małżonkowie Jan i Karolina z Langierów Stadnikowie 50 rocznicę ślubu. Rodzina, otaczana szacunkiem sąsiadów i ludu wiejskiego, przyjmowała życzenia pomyślności, oraz wysłuchała błogosławieństwa, udzielonego listownie przez ks. biskupa tarnowskiego.

Z pod obłoków. Donoszą z Warszawy: Onegdaj w obec tłumu widzów odbył swoją podróż napowietrzną p. Karol Leroux. Miejscem popisu był tor wyścigowy na polu Mokotowskiem, przed łożami. Niewielki balon napełniano od godziny 4. po południu. Około godziny 7. odjęto worki z piaskiem, przypięto spadochron z jednej, a kontrbalast z drugiej strony. P. Leroux, chcąc opuścić się na samym placu wyścigowym, polecił przeprowadzić balon bliżej głównej bramy od rogatek Mokotowskich, gdzie zasiadłszy na trapezie, ujął kółko spadochronu i dał znak do odcięcia sznurów. Balon, nad miarę wypełniony gazem, wzniósł się nader szybko do góry, skutkiem czego publiczność nie mogła dobrze zauważyć żeglarza. P. Leroux, wzbiwszy się na wysokość 2.000 stóp w górę, wyglądał jak brelok przy zegarku, zawieszony u balonu. Z tej wysokości p. Leroux zeskoczył z trapezu i zawiesił się u spadochronu, który z szaloną szybkością w linji pionowej począł spadać. Spadochron nagle rozwinął się i p. Leroux wolno opuścił się na ziemię i stanął na równe nogi pośród publiczności. Oklaskom dla aeronauty nie było końca. Pan Leroux odjechał powozem do hotelu. Balon zaś, pozbywszy się ciężaru, przewrócony został przez kontrbalast. Skoro klapa zacięła się i nie pozwoliła na opróżnienie go z gazu, poszybował w górę. Sekretarz aeronauty p. Białogórski udał się w pogoń za balonem. Do godziny 11. w nocy żadnej wiadomości o balonie nie było, zachodzi więc obawa, czy nie skierował się w stronę Nowego Dworu, a zatem na Wisłę. P. Leroux w nadchodzący czwartek powtórnie się wzniesie również na polu Mokotowskiem. Aeronauta puszcza się w przestworza w ubraniu salonowem; jest to młody człowiek, w wieku lat 40, blondyn, wzrostu niskiego, urodzony w Ameryce, w stanie Connecticut. Spuszczanie się wczorajsze spadochronem było 230. podróżą tego aeronauty.

Oświetlenie wystawy paryskiej. Koszta elektrycznego oświetlenia są obrachowane na 900 godzin palnych. Na cały czas trwania wystawy (tj. 900 godzin palenia się lamp) jedna lampa żarowa o sile 16 świec normalnych kosztuje 60 fr., lampa żarowa o 10 normalnych świecach 45 fr., lampa łukowa o 500 norm. świecach 5000 fr., lampa łukowa zaś o sile 1000 norm. świec 7500 fr., za każdą następną godzinę (po tych 900) koszta będą wynosiły od żarowej lampy na 16 norm. świec 4 centimy, o 10 norm. świec 3 cent., od łukowej lampy na 500 norm. świec 75 cent., o 1000 norm świec 1 fr. Elektryczna siła ruchu — do 500 końskich godzin wynosi pół franka, każda następna godzina 40 cent. Całe oświetlenie wystawy składa się ze 124 świec Jabłoczkowa, 1017 łukowych lamp, 9080 lamp żarowych i 16 lamp słonecznych. Wszystkie te lampy dają siłę światła 10,000 000 normalnych świec.

Niestosowne małżeństwo. Arystokratyczne koła Anglji oburzone są na młodego wicehrabiego Dunlo, który ożenił się z Bella Bilton, szansonistką. Złota młodzież tamtejsza założyła tz. „nocny klub“, gdzie w towarzystwie śpiewaczek wątpliwej wartości i niewątpliwej niemoralności spędzała nocne godziny. Owa Bella Bilton słynęła wśród tego grona jako zuchdziewczyna. Żaden dwuznacznik nie był dla niej za tłusty, żaden gest za śmiały, serce zaś miała bardzo obszerne, tkliwe na szelest banknotów. Taką tedy *divę* pojął młody, bardzo młody, bo jeszcze niepełnoletni wicehrabia za małżonkę i odjechał z nią do Australji.

Scisłość. Najpracowitszym, najobrotniejszym, najpuktualniejszym i najściślejszym narodem na świecie mają być Szkoci. Jaskrawo malującą ową ścisłość anegdotkę przytaczają pisma angielskie. Pewien góral szkocki przyjechał do Londynu i w porządnej restauracji zjadł objad za półtora szylinga. Zawołał następnie kelnera i uiścił się z należnej kwoty. Kelner atoli, nie widząc napiwku, przestępował z nogi na nogę, aż wreszcie zauważył że brakuje w owej należności kilku pensów dla kelnera. „Przecież nie jadłem ani jednej porcji kelnera, za co więc mam płacić?“ — brzmiała całkiem poważnie wygłoszona odpowiedź.

Samobójstwo aktorki. Z Wiednia donoszą, iż artystka Schulz 30 lat mająca, zastrzeliła się z rewolweru w poniedziałek wieczorem na scenie Fürstteatru (w Praterze) po zakończeniu przedstawienia. Powodem samobójstwa ma być nieszczęśliwa miłość.

Przyjaciółka Boulangera pani Pourpe, seperatka i ex nauczycielka, o której dla określenia właściwego zajęcia, mówi prokurator, że utrzymywała na prowincji pensjonaty młodych kobiet, pod pozorem zaś pisywania korespondencji dla dzienników paryskich, objeżdżała kraj w celach werbunku pupilek. Godna ta i wielce od wielu lat zażyła przyjaciółka godnego ex-jenerała, przyłapana na procederze, dostała się do więzienia św. Łazarza, gdzie odwidzał ją i wpływami uratował dostojny aspirant dyktatury, wraz z dwomi również uwięzionymi szantażystami: Olivier i Bareau, którzy stali się wodzami kamelotów, tj. przybocznych pretorjanów szanownego ex-jenerała. Ta pani Pourpe po uwolnieniu od św. Łazarza, jeździła z jenerałem do Tunisu i tam pod pozorem studjowania obyczajów, prowadziła dalej swój dawniejszy proceder, wysyłając młode a lekkomyślne kobiety do Francji. Wróciwszy z jenerałem do kraju, zacna pani narobiła długów i jenerał, zostawszy tymczasem ministrem wojny, zapłacił za nią z dyspozycyjnych funduszów 15.000 fr. Na wszystko to prokurator złożył dowody.

Romans dzieciaków. Czytamy w chicagoskiej *Zgodzie*: Szesnastoletni John Atchinson zakochał się na śmierć w czternastoletniej Edith Kealley, a nadobna Edita równie gorącem uczuciem pałała dla młodego Don Żuana. Cóż kiedy rodzice innego byli zdania, bo skoro zakochani oświadczyli im swą gotowość połączenia się dozgonnym węzłem małżeństwa, kawaler dostał w skórę od ojca, a panna rózgą od mamy. Ale prawdziwa miłość nie zna przeszkód i tak tutaj się stało. Janek wykradł Edittę i razem drapnęli do Kansas. Jednakże policja pochwyciła ich w drodze, odstawiła do Chicago, a sędzia Prindiville na wyraźne żądanie rodziców, zakochanych odesłał do więzienia. On i ona oświadczyli, że nie mogą bez siebie żyć, będą się starali uciec z więzienia i połączyć się z sobą, a gdy to się nie uda, popełnią samobójstwo. Takie chorobliwe stosunki wytwarza bezwyznaniowy kierunek w naszych szkołach amerykańskich.

Na kongresie orjentalistów, który wkrótce zebrać się ma w Sztokholmie, reprezentowane będą prawie wszystkie europejskie państwa i wiele azjatyckich. Król Oskar, wielki miłośnik nauk i sam poeta, postanowił 12 z uczestników podejmować jako swoich gości. Wybór, miedzy innymi, padł na Maksa Müllera z Oksfordu, Dillmanna i Schradera z Berlina (pierwszy specjalista w sprawach etjopskich, drugi znakomity badacz pisma klinowego), dalej na barona Kremera z Austrji, Włocha Guidi, Holendra de Greje i Francuza Karola Schefer, wybornego znawcę języka perskiego. Dla gości tych przygotował król mieszkanie w Grand-Hotelu, który, jak wiadomo, leży w pobliżu pałacu królewskiego. Wielki bankiet, który zakończy obrady kongresu, zgromadzi około 500 biesiadników. Nakrycie wynosić będzie po 25 koron od osoby (około 21 zł.). Większość toastów wypowiedzianą być ma w językach wschodnich; spis potraw zredagowany będzie w iście babilońskiej mięszaninie (tj. we wszystkich orjentalnych językach); zaś spis win skreślony zostanie pismem klinowem. Kongres zapowiada się i poważnie i okazale, dzięki protekcji króla-poety.

Kogut mordercą. We wsi Toporkowej, w gub. tobolskiej, pozostawiony w jednej z chat bez opieki półtora roku liczący chłopczyk, został tak silnie podziobany przez koguta w głowę, iż w parę dni życie zakończył. Kogut ten był podobno tak zły i mściwy, iż gdy pewnego razu gospodarz go trącił, wściekły ptak wskoczył mu na piersi i zaczął zadawać razy dziobem.

† **Edward Leo**, technik, Warszawianin, syn redaktora warszaw. *Gaz. pol.*, zmarł 13. bm. w Zakopanem.

Uroczystość ku uczczeniu rocznicy unji Polski z Litwą i Rusią odbyła się w tych dniach w Rymanowie. W sobotę mianowicie, urządzono uroczystość dla dziatwy, w niedzielę zaś odbyła się uroczystość właściwa. Przed południem dnia tego odprawiono uroczyste nabożeństwo, wieczorem zaś w dużej sali zakładowej odbył się koncert, połączony z odpowiedniemi przemówieniami, a zakończony stosownym obrazem z żywych osób. Na uroczystość tę przybyło bardzo wiele osób z okolicy, a także i ze Lwowa. Między innymi był obecny na niej również hr. Brochocki, przyjaciel Kraszewskiego, który ongi złożył za niego kaucję, wymaganą przez sądy pruskie.

Bójka. Prokop Szynceryszyn, parobek, pobił wczoraj w straszny sposób Jakóba Stanka, który otrzymał kilka ciężkich ran w głowę. Szynceryszyna aresztowano.

Tajemnicze zniknięcie. Jadwiga Wajdowska, mieszkająca przy ul. Grodeckiej l. 14., doniosła wczoraj policji, iż pozostający u niej na stancji uczeń gimnazjalny, Antoni Adamowicz, wydalił się onegdaj z domu i dotychczas nie powrócił. Wajdowska ma uzasadnione podejrzenie, iż Adamowicz chce popełnić samobójstwo z powodu złego postępu w naukach. Policja zarządziła poszukiwania.

Piekielna muzyka nie daje spokoju w nocy mieszkańcom pl. Strzeleckiego. W kamienicy pod l. 13. znajduje się szynk, który jest co nocy widownią awantur, którym akompaniuje hałaśliwa muzyka. Szynk ten otwarty jest do godziny 1. w nocy, wrzaski zaś trwają do białego dnia. Mieszkańcy tej ulicy upraszają świetną policję o energiczną a skuteczną interwencję, chcieliby bowiem choć raz dobrze się wyspać.

Kradzież podczas kąpieli. Ksaweremu Motylewskiemu, uczniowi gimnazjalnemu, skradziono wczoraj popołudniu z gabiny w pływalni wojskowej na stawie Pełczyńskich, srebrny zegarek. Zarządzono dochodzenie.

Bez zapowiedzi. Krakowskie Towarz. wzaj. ubezpieczeń zmieniło godziny urzędowe nie zapowiedziawszy tego publicznie. Osoby interesowane jawią się tedy jak dawniej w godzinach popołudniowych i zastają biura zamknięte. Przechadzka w lecie jest wprawdzie pożądaną — towarz. wzaj. ubezpieczeń atoli nie jest powołanem do ułatwiania jej stronom — i byłoby rzeczą wielce pożądaną, aby równocześnie z wprowadzaną zmianą godzin zawiadomioną o tem została publiczność.

Z Heinego.

Męczyli mię i dręczyli,
Napawali żółcią, złością:
Jedni — swoją nienawiścią,
A drudzy — swoją miłością.

Chleb zatruli mi powszedni;
Stanęli mi w gardle ością:
Nienawiścią swoją — jedni,
A drudzy — swoją miłością.

Od nich wszystkich, ta najbardziej,
Ta we znaki mi się dała:
Która, ani nienawidzieć,
Ani, kochać mię niechciała.

K. Szreniawa.

Zabawy towarzyskie Chińczyków.

Pewien podróżnik w opisie zwyczajów chińskich poświęca między innemi kilka słów rozrywkom i zabawom towarzyskim, będącym w użyciu wśród mieszkańców państwa niebieskiego. Otóż przedewszystkiem Chińczyk nie rozumie zabawy cichej, spokojnej. Wrzawa i hałas są koniecznym jej warunkiem. Przechadzki Chińczyk nie używa nigdy, siedzi przeto cały dzień w swym sklepie, czy w mieszkaniu, a jeżeli już interesa zmuszą go do wychylenia się na świat, z pewnością, jeżeli tylko może, każe się zanieść lub zawieść na miejsce. Wprawdzie w lecie można ujrzyć go wałęsającego się po łąkach i polach, nie jest to jednak przechadzka, lecz polowanie na pewien gatunek wielkich szarańczy. Po zebraniu odpowiedniej kolekcji wraca do domu i umieszcza swą zdobycz w pudełkach papierowych. Następnie wybiera dwa owady, rozcina źdźbło trawy i wkłada w szparę klinowate ogonki zwierzątek, co uniemożliwia im wszelkie obroty. Wówczas szlachetny sportsmen chiński stara się rozdrażnić nawzajem obie szarańcze i w końcu doprowadza zazwyczaj do zapamiętałej walki. Wybrawszy z pośród swych owadów najdzielniejszego zapaśnika, wzywa innych mieszkańców, aby przynieśli do niego swe szarańcze i pozwolili im zmierzyć się z jego faworytem. Walkom tym przypatrują się zwykle tłumy, które w trakcie walki uprawiają pilnie „totalizatora“. Powyższa zabawa kwitnie szczególniej na południu Chin.

W jesieni ulubioną rozrywkę, zarówno młodszego jak i starszego pokolenia, stanowi puszczanie latawców. Odznaczają się one najróżnorodniejszemi, dziwacznemi nieraz kształtami; najczęściej przypominają motyle. Do latawca przyczepia się struny, które w chwili gdy wzleci wydają oryginalne i donośne tony. Inna rozrywka z tej kategorji jest gra w piłkę, którą jednak podrzuca się w Chinach nie ręką lecz nogą. Gra w domino, bardzo podobna do naszej, ma najwięcej zwolenniczek wśród płci pięknej, gdy mężczyźni zabawiają się przeważnie kartami. Karty chińskie wyrabia się z tego samego materjału jak nasze, są jednak znacznie mniejsze. Na każdej karcie widzimy czarne i czerwone obrazki, oraz napisy podające jej wartość. Chińczyk gra w domino i w karty prawie zawsze o pieniądze. Wśród mężczyzn rozpowszechniona jest bardzo hazardowna gra w kości, zwana „czaksik“, która niejednego z graczów przyprawia w ciągu jednej nocy, o utratę całego majątku.

Jedną z najstarszych rozrywek w Chinach jest t. z. „czaimui“, gra odbywająca się zazwyczaj podczas lub zaraz po kolacji. Polega ona na tem, że dwie osoby siedzące po przeciwnej stronie stołu nawprost siebie, odgadują nawzajem ilość palców, które obie podnoszą do twarzy; odgadywać muszą równocześnie, w skutek czego nie mają czasu namyślać się i rachować. Ten, który przegrał, musi wypić filiżankę grzanego „samszu“, a niesłychany hałas, towarzyszący tej grze, dowodzi, że zabawa przechodzi rychło w ogólną pijatę.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z kolei państwowej. Odnośnie do ogłoszenia wydanego w lipcu b. r. co do oddania części szlaku Wama-Dragosza do publicznego ruchu kolei dojazdowej Wama-Russ-Moldawitza, dyr. kolei państw. ogłasza, że zawarto układ z firmami Popper, Druckmann i Ortlieb w sprawie przewozu towarów tychże firm w pełnych ładunkach, skutkiem czego cała kolej dojazdowa Wama-Russ-Moldawitza na razie tylko dla przewozu towarów tychże firm z dniem 15. sierpnia 1889 r. otwartą zostanie.

Choroby zwierzęce. Od dnia 27. lipca do dnia 3. sierpnia b. r. stwierdzono w kraju z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zaraza pyskowa i raciczowa: w Biały, Lipniku, Bystrej, Wilkowicach (pow. bialski); Olechowcu, Trupczynie (pow. borszczowski); Wierzbowczyku, Wysocku, Jaśniszczu, Dudynie, Toporowie, Korolówce (pow. brodzki); Zmieńcy, Woli Jasienickiej, Orzechówce z Wolą, Izdebkach, Niebocku (pow. brzozowski); Sokulcu, Trybuchowcach (pow. buczacki); Dąbrowy, Podkościeln, Rudzie, Słopnie (pow. dąbrowski); Grabownicy (pow. dobromilski); Stebniku (pow. drohobycki); Bieczu, Sokalu (pow. gorlicki); Mszany, Stradczu, Zaszkowcach, Porzeczu lubieńskim (pow. gródecki); Jaśkowy, Gródku, Śnietnicy (pow. grybowski); Tudorowie (pow. husiatyński); Koniaczowie, Szowsku, Łazach, Pawłosiu, Zaleskiej woli (pow. jarosławski); Siedliskach, Budzyniu, Przedborzu, Bruchnalu, Woli gnojnickiej, Krakowcu, Gnojnicy, Przybiczach, Młynach, Chotyńcu, Nahaczowie, Ożomli z Szumlan, Jaśowie nowym Kochanówce, Podłubach, Wilczej górze, Hubach (pow. jaworowski); Pralniku czerwonym, Piekarach (pow. krakowski); Lawartówce ad Krosno (pow. krośnieński); Lisku, Woli matjaszowej, Woli postołowej, Postołowie, Glinny, Uherach, Orelcu, Bóbrce (pow. liski); Glinach wielkich, Górkach, Surowy, Otałęża (pow. mielecki); Kalinkowie, Moczarnach wielkich, Starzawie (pow. mościski); Marcinkowicach (pow. nowosądecki); Zrzuchowicach, Kimirzu, Połonicach, Glinianach, Bilcze, Ostałowicach, Borszczowie (pow. przemyślański); Psarach (pow. rohatyński); Babicy, Bartycze, Godowy, Konieczkowy, Lubeni, Łętowni, Połutnem, Sołonce, Zaborowie (pow. rzeszowski); Tatarach, Ortynicach (pow. samborski); Bukowsku, Królika wołskim, Zastawie, Długiem (pow. sanocki); Starym Skałacie, Chmieliskach, Sorocku, Połupanówce (pow. skałacki); Bystrem (pow. staromiejski); Tarnowie (powiat tarnowski); Ludzkiem szlacheckiem, Grabiczu, Krasiłówce, Krzywotułach nowych i starych, Petryłowie (pow. tłumacki); Tarnawie wyżnej (pow. turczański); Mowowem, Stryjówce (pow. zbaraski); Dworcach, Stanisłówce, Lipinie, Żółkwi, Kulikowie, Strzemieniu, Dereżni, Wiązowy (pow. żółkiewski); Wolicy hnizdyczowskiej, Baliczach podróżnych (pow. żydaczowski).

Zaraza płucna: w Lubomierzu (pow. limanowski). Ospa owcza: w Warze (powiat brzozowski). Parchy końskie: w Łobozewie, Ustjanowy (powiat liski); Mistkowicach (pow. samborski).

W powyższym okresie czasu wygasły:

Zaraza pyskowa i raciczowa: w Oświęcimie (pow. bialski); Oleksińcach (pow. borszczowski); Bartkówce, Gdyczyzie, Porembie, Hucie i Jasionowie (pow. brzozowski); Leszczanach (pow. buczacki); Hanczarowie (pow. horodeński); Oryszkowcach (pow. husiatyński); Dublanach, Białohorszczy, Rudnie, Zimnej wodzie, Kaltwasser, Prusach, Brokach, Kamienopolu (pow. lwowski); Artamonowskiej woli (pow. mościski); Jaksmanicach, Tarnawcach, Szechyniu, Buszkowiczkach, Słubnie, Skopowie, Hermanowicach (pow. przemyski); Jaktorowie, Przemyślanach, Peczeni (pow. przemyślański); Podborzu, Lubszy (pow. rohatyński); Pawełczu, Jamnicy Majdanie, Temerowcach (pow. stanisławowski); Mowach, Rudolfsholle, Kłodzienku, Artasowie (powiat żółkiewski).

Zaraza płucna: w Hanczowy (powiat gorlicki).

Przegląd polityczny.

* Sejm dalmatyński ukończył swoje obrady, załatwiwszy wszystkie ważniejsze sprawy kraju, jakie obejmował program prac tegorocznej sesji. Dla wydziału krajowego uchwalono wotum zaufania i przydzielono mu cały szereg wniosków, do zdania z nich sprawy na sesji następnej. Między innemi sprawami polecono mu także, aby poczynił kroki celem zaprowadzenia w kraju języka serbsko-kroackiego w wewnętrznych stosunkach służbowych. Sfery urzędowe wypowiadają wielkie niezadowolenie z przebiegu tegorocznej sesji sejmu dalmatyńskiego, wyrzucając większości kroackiej niewdzięczność za udzielane jej [illegible] poparcie. Liberalne dzienniki niemieckie podnoszą skargi i żale na nietolerancję, z jaką wyrażano się w sejmie o wykluczeniu z kraju języka włoskiego i niemieckiego, a przedewszystkiem na śmiałość, z jaką wystąpiono z ideą połączenia Kroacji.

* *Pol. Corr.* notuje w liście z Petersburga obiegające tamże pogłoski, że jen. hr. Ignatiew, dotychczasowy jen. gubernator Irkucka, ma wkrótce objąć po Durnowie tekę ministra spraw wewnętrznych. Lecz autentycznego potwierdzenia tej wiadomości brak na razie.

* Z polecenia, zdaje się, królowej Natalji, zawiera *Nowoross. Telegraf* następujący komunikat: „Doniesienie *Ajencji północnej* o niedalekim zjeździe królowej Natalji z jej synem królem Aleksandrem w Kiszeniewie lub na terytorjum rumuńskiem, jest nieprawdziwe. Królowa postanowiła sobie stanowczo, „widzieć się ze swoim synem tylko na ziemi serbskiej, dokąd też uda się z końcem bież. lata, lub początkiem jesieni. W Jałcie oczekiwany jest wysłannik rejencji serbskiej, który zaprosi królowę do powrotu do Serbji.

* Żegnając się z królową Wiktorją, Wilhelm II zaprosił ją do Berlina, gdzie tyle serc kochających oczekiwać na nią będzie; królowa nie dała stałego przyrzeczenia, ale wypowiedziała wolę przybycia, jeśli jej na to okoliczności pozwolą; książę Walji przyrzekł odwidzić cesarza już wkrótce, podczas manewrów w zachodnich prowincjach niemieckich. Przyszły król angielski za jakie dwa tygodnie ma zawitać na dwór duński, zkąd niezależnie od spodziewanej bytności na manewrach niemieckich, zamierza jakoby zboczyć do stolicy Prus, która robiąc obrachunek ze swych przyjemności w ciągu bieżącego roku, nie będzie już mogła chyba uskarżać się na brak znakomitych gości.

* Z Monachium piszą do pism wiedeńskich: „Dobrze poinformowani o stanie zdrowia króla Ottona twierdzą, iż nieszczęśliwy ten książę z niechęcią już tylko przyjmuje pożywienie i widocznie dogorywa. Nie chce się również pod żadnym względem stosować do rad lekarzy, którzy mu zalecają pobyt w ogrodach zamkowych w Fürstenried. Wszelkie usiłowania lekarzy zdają się być bezskutecznemi. Z rodziny królewskiej najtroskliwszą opieką otacza chorego od zgonu królowej matki córka księcia rejenta, księżna Teresa bawarska, znana jako autorka opisów z podróży. Jej bowiem opiece poleciła umierająca matka swego nieszczęśliwego syna.“

* O wyrażonem z różnych stron życzeniu utworzenia osobnego wydziału dla spraw kolonialnych pisze *Magd. Ztg.*, co następuje: „Zdaje się, że od dawna żywione pragnienie w sferach kolonialnych urzeczywistni się obecnie. Z najrozmaitszych stron przynajmniej zapewniają, że utworzenie osobnego wydziału dla spraw kolonialnych uważać można jako pewne, a wiadomość ta zdaje się wiarogodną. Sam przebieg rzeczy wymaga ustanowienia urzędu kolonialnego i w gruncie rzeczy istnieje już obecnie rodzaj wydziału dla spraw kolonialnych w urzędzie spraw zagranicznych. Ale taki rodzaj opracowania spraw kolonialnych był tylko chwilowy. Przez utworzenie osobnego wydziału dla spraw kolonialnych, powiększyć się musi urząd dla spraw zagranicznych. Wydatki na kolonje stają się w ogóle z dniem każdym większe. Oficjalne *Hamb. Nachr.* donoszą, a raczej potwierdzają dawniejszą wiadomość, że rząd wystąpi z dalszemi żądaniami na cele polityki kolonjalnej we wschodniej Afryce, które prawdopodobnie znacznie będą większe od sumy przyznanej przez parlament w zeszłym roku etatowym. Chodzi głównie o powiększenie siły zbrojnej Wissmanna, między innemi o utworzenie oddziału piechoty konnej, któraby tworzyła bezustanną komunikację pomiędzy poszczególnemi stacjami i strzegła dróg handlowych.

* Unia prawicy izby francuskiej wybrała komitet 12-tu celem rozstrzygania wszelkich sporów i nieporozumień co do kandydatów zachowawczych. Tymczasem na samym zaraz wstępie okazuje się, że ów komitet nie zdoła się wywiązać ze swego zadania. Przekonywa o tem wypadek następujący: P. Hervé, dyrektor orleanistowskiego organu *Soleil*, powziął projekt odzyskania 8-go okręgu Paryża, w którym najdłużej był wybierany monarchista. Zanim jednak zdołał rozwinąć swój plan, ubiegli go bonapartysta Binder i klerykał Martin, i rozpoczęli tę samą działalność. Niezrażony Hervé odniósł się do nich z propozycją, aby tę sprawę oddać do rozstrzygnięcia komitetowi. Po krótkim namyśle, obaj dali odmowną odpowiedź i oświadczyli, że nie myślą się troszczyć o zamiary p. Hervégo, który, jeżeli będzie obstawał przy swoim zamiarze, musi przyjąć na siebie odpowiedzialność, gdy w 8-mym okręgu zostanie wybrany oportunista. Zajście to nie świadczy dobrze o solidarności prawicy.

* Do *Pol. Cor.* donoszą z Kopenhagi, iż bawiący tam król grecki, Jerzy, przed kilku dniami zaprosił do siebie akredytowanych przy dworze duńskim przedstawicieli wielkich mocarstw, aby im udzielić co do sprawy kreteńskiej wyjaśnień, które co do ducha i treści swej zgadzają się najzupełniej z wywodami rozesłanej przez gabinet grecki noty. Król zaznaczył w końcu, iż w razie, gdyby przyszło do uderzania wojsk tureckich na chrześcijańskich Kreteńczyków, żaden rząd grecki nie mógłby się oprzeć popularnemu ruchowi. Jeżeli przeto ma być uniknioną bezpośrednia interwencja rządu greckiego, natenczas konieczną jest rzeczą, aby wielkie mocarstwa chwyciły się skutecznych środków w sprawie kreteńskiej. Król prosił przedstawicieli mocarstw, aby te uwagi zakomunikowali swoim rządom.

* Niepozbawione interesu echo z karlistowskiego obozu Hiszpanji obiega dzienniki. Dokonało się w łonie tegoż stronnictwa rozdwojenie, które znalazło wyraz w utworzeniu nowej partji pod przewództwem Nocedala. *Siglo Futuro*, organ dysydentów karlistowskich, których odstępstwo przed kilku laty zrobiło dużo hałasu, głosi obecnie ostateczne opuszczenie sprawy pretendenta. Nowe stronnictwo oświadcza, iż forma rządu jest mu obojętną, z tym tylko warunkiem, że rząd ów zapewni ludności wolne wykonywanie nauki katolickiej, tak jak ją Leon XIII. sformułował w ostatniej encyklice.

Cesarz Franciszek Józef w Berlinie.

Łatwo zrozumieć, że wizyta cesarza Franciszka Józefa w Berlinie musiała wywołać w prasie europejskiej ogromną moc komentarzy. Nie wszystkie na jedną są pisane nutę — i nic w tem dziwnego. Każdy tak tłumaczy odwidziny, jak mu dla jego stanowiska politycznego jest dogodnem i korzystnem. Wyjmujemy przedewszystkiem głosy organów poważnych: *Fremdenblatt* pisze: „Niemcy czczą w cesarzu Franciszku Józefie godnego podziwu panującego i wiernego sprzymierzeńca. Cesarz Wilhelm II. po raz pierwszy ściska w swej stolicy wiernego i szczerego przyjaciela swego dziada i ciężko dotkniętego ojca, a którego przyjaźń zostawił mu dziad jako świętą, drogocenną spuściznę. Cesarz Franciszek Józef przybywa do Berlina w dziesiątym roku trwania niemieckiego przymierza, które zapuściło swe korzenie między ludami. Przymierze to nie opiera się jedynie na literach traktatu, ale jest nadto naturalnym związkiem serc, przymierzem narodów, mającem swą najsilniejszą podstawę w obopólnych sympatjach. Przymierze to jest najlepszą rękojmią pokoju, a po przyłączeniu się do niego Włoch, stanowi potęgę dość silną do stawienia czoła wszelkim przeciwnym prądom. W berlińskiej wizycie upatrywać należy nowe, uroczyste potwierdzenie owej niezłomnej przyjaźni. Śmierć cesarza Wilhelma I. nie zmieniła nic w przyjaźni obu państw. *Fremdenblatt* przypomina w końcu wjazd cesarza Wilhelma II. do Wiednia i entuzjastyczne jego tam przyjęcie. „Te same sympatje i to samo przyjęcie spotykają cesarza Franciszka Józefa w Berlinie.“

Węgierskie dzienniki również upatrują w berlińskiej wizycie cesarza Franciszka Józefa rękojmię utrzymania pokoju i wzmocnienia przymierza. *Nemzet* pisze, że wizyta jest uroczystością środkowo-europejskiej ligi pokojowej, na którą ludy trzech wielkich mocarstw patrzą z radością i spokojem. *Pester Lloyd* zaś powiada, że przymierze ma w Węgrzech samych tylko przyjaciół, a Węgry ożywione są przekonaniem, że Austro-Węgry i niemieckie cesarstwo będą w dniach próby zgodne i nierozłączne w obronie swego bytu i dobra przeciw wszelakiemu niebezpieczeństwu.

Z dzienników niemieckich pisze *Köln. Ztg*: „Wspólnem przekonaniem wszystkich Niemców jest, iż Austrja w przyszłej wojnie, jaką sobie fantazja ludu, jako nieuniknioną wyobraża, nie będzie odosobnioną. Ramię przy ramieniu stać będą ludy środkowo-europejskie na straży pokoju i równym krokiem maszerować będą, skoro sygnał wojenny powoła je na plac boju w obronie najświętszych interesów.“ *Voss. Ztg.* oświadcza, że Austrjacy są narodowi niemieckiemu więcej niż przyjaciołmi, bo braćmi, a dalej pisze: Stanowisko mocarstwowe Austrji jest interesem Niemiec, a stanowisko mocarstwowe Niemiec jest interesem Austrji. Między obu państwami nie ma żadnej wzajemnej zawiści, żadnego wzajemnego współzawodnictwa. O ile wzrok ludzki w przyszłość sięgnąć może, niepodobieństwem jest przewidywać, że ten stan kiedyś się zmieni. Tak rzadki stosunek międzynarodowy nie ułożył się łatwo; potrzeba było na to wiele czasu i trudu, stosunek taki poprzedzić musiały gwałtowne przewroty. Ale skoro raz ten stosunek się ułożył, szybko rozszerzyło się przekonanie, iż on jest rozwiązaniem zagadki, nad którą świat od dawna na próżno się mozolił. Nigdy skutki wojny nie znikły tak szybko, nigdy tak zupełnie nie zatarły się wrażenia, jakie ta wojna obudziła, jak po ostatniej wojnie między Niemcami a Austrją. Przymus okoliczności doprowadził do tego, że Austrja i Niemcy z dawnych wrogów stały się przyjaciołmi i serdecznymi sprzymierzeńcami. Cesarzowi austrjackiemu należy się uznanie zasługi, że to, co według naturalnego biegu rzeczy spełnić się musiało, tak szybko się spełniło.

Berliner Tagblatt pisze: „Cesarz Franciszek Józef, który zbiegiem okoliczności stał się najwierniejszym przyjacielem i najsilniejszem sojusznikiem nowego cesarstwa niemieckiego, przybywa do naszego cesarstwa, aby zebrać owoce zabiegów w Osbornie. Bo co Niemcy tam uzyskały, to zyskały i dla Austrji. Odnowiona przyjaźń z Anglją dopiero musi okazać swoją żywotność i trwałość; przymierze z Austrją zaś przebyło świetnie już dziesięcioletnią próbę — w smutku i radości, wśród niezliczonych niebezpieczeństw, pogróżek, zaczepek i pokus. Wspólnych wojen i zwycięztw wprawdzie jeszcze nie było, ale właśnie w tem leży właściwe znaczenie przymierza, najwyższa jego chluba, że się obeszło bez wojny i zwycięztw, że wojnie zapobieżono.“

Z dzienników rosyjskich mamy dotąd do zanotowania dwa głosy. *Nowoje Wremia* piszą: Przypuszczać wypada, iż wizyta nie ograniczy się tym razem tylko do wymiany etykietalnych serdeczności i że w Berlinie odbędą się konferencje, które nie pozostaną bez wpływu na dalszy tok europejskich wypadków. Przedewszystkiem należy wyczekiwać żywych wynurzeń prasy niemieckiej i austrjackiej co do dalszych aktów trójprzymierza. Mogłoby się też zdarzyć, iż także w kwestji bułgarskiej, która teraz zupełnie usuniętą została na drugi plan, nastąpi pewne ożywienie. Niedługo zapewne dadzą na siebie czekać wypadki, na podstawie których można będzie stwierdzić, o ile owe przypuszczenia są słuszne.

St. Pet. Wied. piszą: „Obecność w świcie cesarskiej hr. Kalnokyego i najbliższego współpracownika w zarządzie ministerstwa Szögyeniego skłaniają do przypuszczeń, że wizyta w Berlinie nie będzie bynajmniej aktem zwykłej grzeczności, ale przyczyni się do ścieśnienia stosunków austro-węgierskich z Niemcami. Dla przeprowadzenia dysput wojennych jedzie baron Beck, naczelnik austrjackiego sztabu jeneralnego. Hrabia Waldersee, odpoczywający obecnie, powrócił teraz do Berlina, aby udzielić baronowi Beckowi nowych instrukcyj na wypadek takiego lub owego rezultatu wizyty, która nastąpi po wizycie cesarza Franciszka Józefa. Już z tego samego, że cesarz Franciszek Józef odwiedza Berlin, można wyprowadzić bardzo prawdopodobny wniosek, iż Niemcy otrzymają zupełny i nieograniczony mandat do nowych pertraktacyj z Rosją w kwestji wschodniej, oraz praw i interesów na półwyspie bałkańskim. Ks. Bismark jeszcze raz wystąpi w roli „uczciwego meklera“ pomiędzy wojowniczą Austrją a miłującą pokój Rosją. Naturalnie, okoliczności od roku 1878 zmieniły się i w samych Niemczech nawet nie mogą już zapewnić żelaznemu kanclerzowi takiego powodzenia, jak na berlińskim kongresie. Nowych Bosnij ani Hercogowin nie przyłączy on już do Austrji, ale zawsze spodziewa się wykołatać cokolwiek i o owych to ustępstwach ze strony rosyjskiej dyplomacji zamierzają obradować w Berlinie, a zarazem omówić wszelkie ewentualności na wypadek rozbicia się nadziei sprzymierzeńców. To rozbicie się nadziei kończą — *St. Pet. Wied.* — bardzo jest możliwe, i to nie tylko dla tego, że pragnęłaby go cała Rosja“.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.“)

Berlin 14. sierpnia. Cesarz Franciszek Józef przyjmował wczoraj deputację tutejszej austrjackiej kolonji.

Drugie śniadanie odbyło się u ambasadora Szechenyi'ego. Z cesarzem był arcyks. Franciszek Ferdynand i hr. Kalnoky.

Popołudniu pojechał cesarz z wizytą do ks. Bismarka. Kanclerz przyjął cesarza u wstępu na schody — na górze powitała monarchę małżonka księcia. Cesarz zabawił u Bismarka całą godzinę. Z cesarzem był hr. Kalnoky. Gdy monarcha opuszczał pałac kanclerza, zgromadzona na ulicy publiczność powitała go głośnem „hurra“.

Wieczorem odbył się w białej sali zamkowej objad dworski. Sala była oświetloną elektrycznem światłem. Wśród obecnych byli także Moltke i Waldersee. Cesarz Franciszek Józef wszedł do sali prowadząc pod ramię niemiecką cesarzowę, cesarz Wilhelm księżniczkę a za nimi postępował Bismark z Kalnokym i świtą. Cesarzowa miała na sobie jasno popielatą jedwabną suknię, głęboko wyciętą a we włosach tkwił wielki diadem.

Przy stole siedział cesarz naprzeciw Bismarka i Kalnoky'ego. Obok Kalnoky'ego siedział Moltke. Wszyscy trzej, Bismark, Kalnoky i Moltke, prowadzili w czasie objadu ożywioną rozmowę.

Gdy przyszła kolej na wino szampańskie i napełniono szklanki, wstał cesarz Wilhelm i wzniósł następujący toast: Radosnem sercem powitałem i witam Waszą cesarsko królewską Mość w mojej rezydencji i siedzibie, w której po raz ostatni miał zaszczyt przyjmować Was śp. mój dziadek. W entuzjastycznych powitaniach mego ludu mogą Wasza cesarsko-królewska Mość odczuć, jak gorące i żywe uczucie przepełnia go, jaki daje wyraz od setek lat istniejącej między naszemi ludami przyjaźni. Przedewszystkiem atoli wojsko moje, którego część miała sposobność Wasza cesarsko-królewska Mość widzieć, dumne jest, że mogło się przedstawić bystremu wojskowemu obliczu Waszej cesarsko-królewskiej Mości. Mój lud i moje wojsko dotrzymają stale i wiernie zawartych między nami układów — a to ostatnie świadome jest, że dla utrzymania pokoju naszych krajów, będzie musiało stać razem z waleczną armją austro-węgierską — a gdyby to wolą Opatrzności być miało, to i walczyć ramię przy ramieniu *viribus unitis*. Wnoszę kielich na powodzenie Waszej cesarsko-królewskiej Mości, Waszego całego Domu i naszych dzielnych austro-węgierskich kolegów!

Wszyscy zebrani wznieśli okrzyk, a muzyka zagrała hymn austrjacki.

Na to powstał cesarz Franciszek Józef i temi słowami wyraził podziękowanie: Wdzięczny za serdeczne słowa przed chwilą właśnie co wypowiedzianego toastu, wdzięczny za wspaniałe i okazałe przyjęcie, wdzięczny za powitanie, jakie lud mi zgotował i za wielką serdeczność, jaka mnie tu wśród wiernych sprzymierzeńców otacza — wznoszę kielich na zdrowie memu sercu tak blisko będącego przyjaciela i alianta, na nierozerwalność braterstwa i koleżeństwa między tą waleczną armją i moiem wojskiem i na powiększenie i wzmocnienie pokoju, tak na pożytek i błogosławieństwo naszych państw i ludów, jak i całej Europy. Niech żyje Jego cesarska mość, Jej cesarska mość cesarzowa i cały dostojny dom cesarski. Przemówienie to zakończył cesarz austrj. potrójnem wniesieniem okrzyku: *Hoch hoch, hoch.*

Zgromadzeni powtórzyli okrzyk z zapałem a cesarz trącił swoją szklanką o szklankę cesarzowej i cesarza Wilhelma. Obaj monarchowie uścisnęli sobie dłonie.

Następnie cesarz Wilhelm podniósłszy szklankę pił do Kalnoky'ego a cesarz Franciszek Józef do Bismarka.

W objedzie tym brało udział 400 osób.

Berlin 14. sierpnia. Cesarz Franciszek Józef udzielił rozmaitym dostojnikom państwa niemieckiego różne ordery.

Cesarz Wilhelm natomiast obdarzył austrjackiego ambasadora Szecheny'ego orderem czarnego orła.

Berlin 14. sierpnia. W pokoju cesarza austr. w zamku, wisi portret cesarzowej, każdego dnia przyozdabiany świeżemi różami. Powrót cesarza nastąpi na Lipsk, Hof, Regensburg do Ischlu; podczas, gdy orszak wprost jedzie do Wiednia. W czasie wczorajszego objadu galowego książę Bismark spóźnił się kilka minut. Cesarz Franciszek siedział między cesarzem Wilhelmem a cesarzową, obok cesarzowej arcks. Franciszek Ferdynand. Kanclerz wyglądał bardzo dobrze, podczas gdy Moltke zestarzały, apatyczny. Od zatargu z hr. Perponcher, który mu podczas obiadu dworskiego nie wyznaczył odpowiedniego miejsca, był ks. Bismark pierwszy raz na obiedzie dworskim. Cesarz Austrji bardzo był wesół, dwa razy ucałował rękę cesarzowej. Cesarz Wilhelm wnosząc toast mówił cicho, dopiero w końcu podniósł głos. Monarcha austr. mówił głośno, dobitnie. Objad trwał od 7 do ¼ 10.

W czasie *cercles* rozmawiali monarchowie ze wszystkimi niemal uczestnikami, którzy brali udział w objedzie.

W Charlottenburgu, w mauzoleum cesarza Wilhelma złożył cesarz Franciszek Józef wieniec okazały.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Paryż 14. sierpnia. Przy rozpoczęciu wczorajszego posiedzenia trybunału, odczytał prezydent zbiorowe pismo, nadesłane przez członków prawicy, w którem ci oświadczają, że nadal nie będą brać udziału w obradach. Skutkiem tego wywiązała się ponowna, obszerna dyskusja w kwestji kompetencji, poczem ostatecznie 201 głosami przeciw 7 (dwóch senatorów wstrzymało się od głosowania) uchwalił trybunał, że uznaje się kompetentnym co do wszystkich naprowadzonych punktów oskarżenia i postanowił wdać się w szczegółowe badanie każdego z osobna przez prokuratora przedstawionych przeciw Boulangerowi zarzutów a w szczególności rozpocząć od sprawy spisku, następnie co do zamachu stanu itd. Po rozpatrzeniu pierwszego punktu, trybunał orzekł 206 głosami (sześciu senatorów wstrzymało się od głosowania), że Boulanger winien jest zbrodni spisku. Obrady nad innemi punktami oskarżenia odroczono do dzisiaj.

Paryż 13. sierpnia. Wybór Boulangera do rady genralnej unieważniono.

Wiedeń 14. sierpnia. Król Milan przybędzie tutaj w sobotę.

Wiedeń 14. sierpnia. Jeneralny inspektorat kolei państwowych zajmuje się kwestją reformy taryf nafty celem zrównania taryf nafty galicyjskiej z rosyjską.

Ministerstwo handlu udzieliło pozwolenie przedsięwzięcia robót przygotowawczych linji kolei Kalwarja na Myślenice, Dobczyce, Gdoń do Bochni.

Petersburg 14. sierpnia. *Now. Wremja* podnosi z uznaniem, iż Anglja przystąpiła do trójprzymierza, — przepowiada jednak niedługi koniec tej przyjaźni z powodu rywalizacji z Niemcami w Afryce.

Stambuł 14. sierpnia. Porta w odpowiedzi na notę grecką oświadcza, że nie pojmuje zupełnie, w jaki sposób może Grecja rościć prawo do przedsiębrania samodzielnej akcji w sprawie, która jest w rzeczywistości natury czysto wewnętrznej, zwłasza też, iż żadne międzynarodowe postanowienia prawne nie upoważniają nikogo do przedstawiania na swój sposób położenia prowincji, która jest własnością państwa zaprzyjaźnionego.

Paryż 14. sierpnia. Dillona i Rocheforta uznał trybunał winnymi współudziału w spisku, a nadto uznał trybunał Boulangera 198 głosami przeciw 10 winnym zamachu popełnionego na dworcu kolejowym w Lugdunie.

Wiedeń 14. sierpnia. Giełda zbożowa Pszenica na jesień 8·72, na wiosnę 9·32, owies na jesień 6·71.

Wyciąg

z rozkładu jazdy ważny od 1. lipca 1889 roku

Odjazd ze Lwowa

ku Stryjowi:

- 5⁵⁰ z rana, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Orlo, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu, Stanisławowa i Husiatyna.
- 10²⁰ przed południem, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.
- 8⁴⁵ wieczór, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu.

ku Stanisławowu:

- 9²⁰ z rana, pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.
- 9⁵⁰ z rana, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.
- 10⁰⁸ wieczór, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy i Czortkowa.

ku Bełzcu:

- 7⁴⁰ z rana, pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.
- 2⁴⁴ po południu tylko co sobotę pociąg mięszany do Bełzca.
- 5⁰¹ po południu tylko we wtorek, pociąg mięszany do Bełzca.

Przyjazd do Lwowa

w kierunku ze Stryja:

- 8²⁶ z rana, pociąg osobowy z Buda-Pesztu, Munkacza Suchy, Chyrowa i Stryja.
- 3³⁶ po południu, pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja.
- 12⁰⁸ w nocy, pociąg osobowy z Buda-Pesztu, Munkacza, Ławocznego, Orlo, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa.

w kierunku ze Stanisławowa:

- 6⁴⁰ z rana, pociąg mięszany z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa.
- 8⁰⁰ wieczór, pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jas, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.
- 11⁰⁰ w nocy, pociąg mięszany z Bukaresztu, Jas, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 14. sierpnia 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	191 —	194 50
„ lwowsko-czerniowiecka jaska po 200 zł. wa.	234 —	237 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 —	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 75	98 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 80	94 80
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 55	99 55
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 80	93 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	55 —	58 —
„ „ „ „ 2½% „ „ „	47 —	43 50
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	33 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 74
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleondor	9 49	9 59
Półimperjał	9 72	9 82
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 23¾	1 24¾
100 marek niemieckich	58 25	59 25

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 14. sierpnia 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	75 80	75 80
„ węgierskie banku kredytowego	319 —	319 —
„ Banku anglo-austrjackiego	128 30	126 —
„ Unionbanku	226 75	226 —
„ kolei Karola Ludwika	193 —	193 —
„ kolei północnej	252 75	258 50
„ kolei południowej (Lombardy)	116 75	116 75
„ kolei Alfödzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	221 75	221 75
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	235 —	235 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	186 —	186 —
Losy komunalne wiedeńskie	143 50	143 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	10 —	107 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	217 50	217 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	233 25	232 9
Renta węgierska złota 4-proc.	99 70	99 70
Akcje Baukvereinu	109 50	109 50
Rosyjski rubel papierowy	1 24	1 23
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	— —	306 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 14. sierpnia 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1889 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·03	8·50	9·23	7·15
z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·06
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		3·30	6·29
z Czerniowiec	3·00		6·40	12·06
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		8·26		
z Pesztu, Ławocznego, Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
z Budapesztu, Ławocznego, Orló, Stróża, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		12·08		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·58
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	3·20
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·25
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
do Czerniowiec	9·20		9·50	10·06
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·20		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Suchy		8·45		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Stróże, Orló		5·58		
do Bełzca (Tomaszowa)				7·40
Przych. do Stanisławowa:				
ze Lwowa	12·25	5·30	4·08	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
do Lwowa	4·52	4·05	5·46	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 14. sierpnia 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·80 — 8·30	7·70 — 8·10	6·65 — 8·—	8·— — 8·50
Żyto	6·80 — 7·35	6·60 — 7·05	6·50 — 7·—	7·— — 7·35
Jęczmień	7·— — —·—	6·50 — 7·—	—·— — —·—	6·70 — 7·25
Owies	7·— — 7·50	—·— — —·—	—·— — —·—	—·— — —·—
Groch	—·— — —·—	7·— — 9·50	7·— — 7·75	—·— — —·—
Wyka	—·— — —·—	—·— — —·—	—·— — —·—	—·— — —·—
Rzepak	15·70 — 16·50	15·40 — 16·25	15·— — 16·—	15·70 — 16·70
Lnianka	—·— — —·—	—·— — —·—	—·— — —·—	—·— — —·—
Koniczyna czer.	—·— — —·—	—·— — —·—	—·— — —·—	—·— — —·—
Koniczyna biała	—·— — —·—	—·— — —·—	—·— — —·—	—·— — —·—
Konicz. szw.	—·— — —·—	—·— — —·—	—·— — —·—	—·— — —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 60 — do 90 —.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 13·50 do —·—

Wielka podaż producentów osłabia coraz bardziej targ pszenicy. Żyto, owies i rzepak poszukiwane.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji **(plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy. tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

Jeszcze tylko krótki czas.

CYRK
ALB. SCHUMANNA
na placu Castrum

Dziś we Czwartek 15. Sierpnia 1889.

Dwa
WIELKIE PRZEDSTAWIENIE.

CENY MIEJSC: Loże dla 4 osób 6 złr. — Fotel pierwszorzędny 2 złr. Drugorzędny 1 złr. 80 ct. — Trzeciorzędny 1 złr. 50 ct. — I. Miejsce 1 złr. — II. Miejsce 60 ct. Galerja 30 ct.

Orkiestra pod kierownictwem pana BARANKA.

Początek koncertu o godzinie 7½.

Początek przedstawienia z uderzeniem godziny 8. wieczorem.

Kasa dzienna otwarta od godziny 11.—2. w południe a po południu od godz. 5 do końca przedstawienia.

Psów nie wolno ze sobą wprowadzać.

Podczas przerwy wolno P. T. Publiczności z lóż i foteli oglądać stajnie cyrkowe.

Szczegółowe programy dostać można w cyrku po 10 ct.

Codzienie wielkie przedstawienie.

W Niedzielę i święta dwa Przedstawienia.

Jutro wielkie przedstawienie ze zmienionym programem.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Pasta roślinno aromatyczna a la Boutemard do czyszczenia zębów, kawałek 30 ct. **Proszek salicylowy** do zębów, pudełko 30 ct. tylko u A. Pokornego, mag. farmacji, Lwów, Wałowa 15.

Poszukuje się **nauczycielkę** z wyższą muzyką, konwersacją francuską, udzielającą i niemieckiego języka, z wyszczególnieniem. Zgłosić się do Siechowa, E. D. poczta Stryj-Sokołów. 512

Panna rozumiejąca szycie sukień i bielizny poszukuje umieszczenia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika."

Studenci znajdą po wakacjach umieszczenie z wiktem i usługą pod bardzo przystępnymi warunkami. Rynek l. 29, III. piętro, nr. drzwi 12.

Posadę poszukuje Francuz, **nauczyciel gimnazjum** z Odesy, w angielskim, niemieckim, rosyjskim języku biegły. **Nauczycielka** etatowa z muzyką, **guwernantki, bony,** różnego stopnia wykształcenia, cudzoziemki i Polki, rekomenduje **Bióro Wereszczyńskiego,** Krakowska 15. Telefon 304.

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf ¼-jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb*, Budapest, Seminargasse 10. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 415

Zdolny, wykształcony rządca, Niemiec katolik, który przez lat 11½ przebywał w najbardziej renomowanych gospodarstwach Niemiec, obznajomiony ze stosunkami galicyjskiemi, znający język polski i doświadczony we wszystkich technicznych gałęziach gospodarstwa wiejskiego, szuka stałej posady zaraz lub od 1. października. Łaskawe oferty uprasza pod adresem: **Hubert Melzer,** w Chropaczowie przez Bytom (Beuthen) Prusy. 516

Leśniczy, ukończony uczeń lwowskiej szkoły leśnictwa, z 11-letnią praktyką jako leśniczy i przełożony obszaru dworskiego, poszukuje tymczasowego zajęcia, lub stałego umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod lit. K. M. poste restante Kamionka strumiłowa. 515

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka,** we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Rządca lub samoistny ekonom, młody i energiczny, z kilku nastoletnią praktyką w wzorowych gospodarstwach w wschodniej Galicji, zkąd ma chlubne świadectwa; odwołując się na osobiste polecenia obywateli, u których dotąd pozostawał, obeznany gruntownie ze wszystkiemi gałęziami wchodzącemi w zakres gospodarstwa rolnego, szuka posady. Adres: J. A. O. Kraków, ulica Gancarska l. 2. 516

Ogrodnik rutynowany, w zawodzie swym wykształcony teoret. i prakt. specjalnie zaś w zakładaniu parków angielskich, odbywszy kilkuletnią praktykę w Schönbrunn pod Wiedniem i w kilku znaczniejszych majętnościach krajowych, młody i zdrowy, mogący pochlubić się pięknemi świadectwami, poszukuje w większym majątku w Galicji lub w Królestwie Polskiem, posady ogrodnika. Łaskawe oferty przyjmuje pod adresem: F. K. poste restante Rzeszów. 514

Mieszkania i sklepy.
po 1 cencie od wyrazu.

Rynek 28, II. piętro, front, 4 pokoje, przedpokój, kuchnia z przynależytościami. 511

Do wynajęcia ul. Sykstuska l. 58, 2 pokoje, kuchnia spiżarnia; 3 pokoje, kuchnia; 3 pokoje, nyża, kuchnia, spiżarnia, stajnia, wozownia. Ulica Kraszewskiego l. 17 od 1. października 4 pokoje, sionka, kuchnia.

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY
sprzedaje po kursie dziennym

5% LISTY HIPOTECZNE,
jako też 1011 a

5% Premiowane Listy Hipoteczne.
Zlecenia z prowincji wykonują się bez prowizji, odwrotną pocztą.

Przeniosłam moją

PRACOWNIĘ
na ulicę Boimów l. 3, róg od Halickiej

przyjmuję wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące.

Justyna Gostyńska.

Handel założony w roku 1789.

Zupełnie **świeży transport**

HERBATY CHIŃSKIEJ
otrzymał i poleca handel

Fryderyka Schubutha
we Lwowie

Rynek l. 45.

Cenniki szczegółowe bezpłatnie i opłacone.



PARKIETY i POSADZKI
deszczułkowe oraz

wszelkie wyroby stolarskie

jako to: okna, drzwi itd. poleca

FABRYKA PAROWA

BRACI WCZELAKÓW
we Lwowie. 1662

WE WSZYSTKICH SKŁADACH CYGAR

Le DRAPEAU NATIONAL
SZTANDAR NARODOWY
prawdziwy francuzki

PAPIER DO CYGARETEK
BARDZO CIENKI

pp. Cawley & Henry
W PARYŻU

UNIKAĆ FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTWA

SKŁAD GŁÓWNY DLA AUSTRYI: Otto Kanitz & C°, I Stoss im Himmel. 3. w WIEDNIU.

Ważne dla Pp. Jednorocznych Ochotników.

Znany od lat kilku Magazyn ubiorów i rynsztunków wojskowych pod firmą:

Pierwszy Galicyjski Zakład Mundurowania Pp. Oficerów i Urzędników
we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9

poleca: 1688

Kompletne wyekwipowania dla nowo wstępujących Pp. Jednorocznych Ochotników wszelkiej broni wykonane najgustowniej **według przepisów z najlepszych i najtrwalszych materyj** po cenach umiarkowanych stałych.

Cenniki i wzory na żądanie gratis i franco.

Dla niezważających na modę!!!
Handel sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą: 1283

Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca: **materje jesienne i zimowe roku zeszłego i resztki po bardzo zniżonych cenach.**

OGŁOSZENIE.

Doszło do naszej wiadomości, iż niektóre osoby w celach konkurencji rozsiewają pogłoskę, jakoby piwo pilzneńskie znachodzące się we Lwowie na składzie u p. **Osjasza Wixla** w beczkach, zaś u p. **S. Wiesera** w butelkach niebyło prawdziwem piwem pilzneńskiem.

Zniewala nas to do ogłoszenia publicznego, iż główne składy piwa pochodzącego z naszego browaru w Pilznie znajdują się u wyżej wymienionych firm a mianowicie:

Piwo beczkowe u p. Osjasza Wixla, Lwów, ulica Bogusławskiego l. 13.

Piwo butelkowe u p. S. Wiesera, Lwów, ulica Sykstuska l. 14 i że firmy te sprowadzają z naszego browaru prawdziwe wystałe piwo eksportowe.

Nadto zauważamy, że powyższe firmy otrzymują tak często świeże transporta piwa, iż mowy być nie może by piwo na rzeczonych składach utrzymywane było złem lub nieświeżem; czego najlepszym dowodem jest, iż wszyscy pp. restauratorowie, właściciele kawiarń, handlów i hoteli trzymają tylko piwo pilzneńskie z browaru Akcyjnego, przeciwne twierdzenia są jedynie manewrem konkurencyjnym interesowanych osób.

Zarząd browaru Akcyjnego w Pilznie. 1636

Do wydzierżawienia

Majętność Kopań
w powiecie Przemyślańskim
od 1. Marca 1890.

Bliższa wiadomość u Dra Popiela, adwokata we Lwowie, ulica Hetmańska liczba 22.

Osoba z dobrego domu,
zajmująca się od kilku lat pracą nauczycielską i mogąca się wykazać chlubnemi rekomendacjami, poszukuje umieszczenia. Udziela gruntownie języka francuskiego, niemieckiego, muzyki i przedmiotów szkolnych. Łaskawe zgłoszenia proszę nadsełać pod l. N. N. poste restante Brzeżany.

Tegoroczne

WODY MINERALNE
krajowe i zagraniczne

poleca

ALBERT SZKOWRON
we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniam odwrotnie i najstaranniej. 1009

Codziennie otwarta
od godz. 2. południu do godz. 10. wieczór.

WYSTAWA OBRAZÓW
fotoplastycznych
w Sali Frohsinn
Hotel George

w tym tygodniu 1687

SZWAJCARJA.
50 najpiękniejszych widoków kolorowanych.

Wstęp od osoby 20 ct., dzieci 10 ct.

MAGAZYN FABRYCZNY

M. BEYERA i Spółki
we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 1,

po możliwie nizkich cenach

poleca:

PONCZOCHY, **SKARPETKI,** PONCZOSZKI **dziecinne** w największym wyborze.

Znakomitą węgierską

BRYNDZĘ
oraz 1009

ŚWIEŻE

ŚLEDZIE pocztowe
poleca

ALBERT SZKOWRON
we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.

!!! Co tygodnia świeży transport !!!
Proszek „Zacherla" po 20, 40 i 70 ct.
Proszek „Andela" po 15, 25, 50 i 75 ct.
Proszek Perski w liścikach po 3, 4, 5 i 10 ct.
Rozpylacze do proszku.
Tynktura na pluskwy.
Proszek Andela przeciw molom.
„ Zacherla „ „
Naftalina przeciw molom.
Papier naftalinowy przeciw molom.
Saszetki naftalinowe „ „
Kamfora, pieprz biały, piżmo, liście patschoulowe.
Lep na muchy.
Maszynki do łapania much.
Papier na muchy.
Trzaski „ „ 1678 b
Lep na myszy.
Trucizna na szczury i myszy.
Łapki na myszy i szczury.

Poleca:

Józef Hanke
we Lwowie

pod „CZARNYM PSEM"

Rynek liczba 38.

JAN JARZYNA,
Hotel Europejski 1020

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.



Tadeusz Okornicki
Magazyn porcelany i szkła
we Lwowie, ul. Halicka l. 4,

poleca

w wielkim wyborze, najnowsze serwisy stołowe i herbaciane, szkło rznięte, cienkie grawirowane i gładkie stołowe, umywalnie ze stolikami żelaznemi, tace lakierowane i drewniane, wielki wybór przedmiotów zbytkowych, z porcelany, szkła, majoliki i terakoty.

Na żądanie wysyła na prowincję wzory serwisów do wyboru.

Oraz wypożycza naczynie rozmaite, także noże, widelce i łyżki na bale, wieczorki, wesela itd. w każdej ilości po cenach najumiarkowańszych. 1689

NIE MA BÓLU ZĘBÓW
kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów



WIELEBNYCH O.O.: BENEDYKTYNÓW
Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r. NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepsy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »



Dom założony w 1807 r. AGENT GŁOWNY. **SEGUIN** *3, ulica Huguerie, 3* BORDEAUX

w Poznaniu w aptece P. Dra Mankiewicza, w składzie perfum P. Razera i we wszystkich aptekach i składach perfum. — Znajduje się we Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w apt. PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perf. P. Donning.

Do nabycia we Lwowie w aptece pana Zygmunta Ruckera.

HENRYK SCHMITT
ŻYCIORYS
Przez

WALENTEGO ĆWIKA

LWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

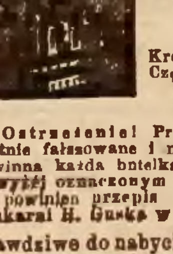
WE LWOWIE.

8-3

Maryocelskie

Krople żołądkowe.
Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych [illegible] kach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się [illegible] moczowego i kamykach w pęcherzu, przy produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i w [illegible] chodzących z żołądka bólach głowy, ku[illegible] dzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami, robakach, cierpieniach śledziony [illegible] **Cena flakoniku wraz z przepisem** [illegible] **dwójnego 70 kr.** Główny skład u [illegible]

Karola Br[illegible]
w Kromieryżu (Kremsier) na [illegible]

Krople Mariocelskie nie są żadnym [illegible] Części składowe tychże są przy każdej [illegible] użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia we wszystkich [illegible]

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie [illegible] **krotnie fałszowane i naśladowane.** — **W dowód prawdziwości** powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone [illegible] **powyżej** oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdej [illegible] się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że [illegible] **drukarni H. Guska w Kromieryżu** (Kremsier.)

Prawdziwe do nabycia: **Lwów:** apt. J. Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, K. Krzyżanowskiego, Dr. P. Mikolascha, J. Piepesa, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta.— **Belz:** apt. Grossa.— **Błażowa:** apt. A. Brzesa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Międlickiej. — **Brody:** apt. Bron. Witosławskiego, M. Kulaka, Wilh. Landesberga. **Buczacz:** apt. K. Lewickiego. **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, J. W. Łobosa.— **Czortków:** apt. L. Nossa.—**Dolina:** apt. Traunfellnera. **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Hełma. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie:** apt. J. Żelińskiego. — **Przemyśl:** apt. Zygmunta J. Kalickiego. — **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów:** apt. Winc. Gabowskiego, — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha. **Skole:** apt. S. A. Lechowskiego. **Sokołów:** apt. Andrzeja Danczaka. **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. **Sieniawa:** apt. Mańkowskiego. **Stare miasto:** apt. Ad. Palucha. **Stryj:** apt. Chalbazany'ego. W. Komorowskiego. **Turka:** Zygm. Kozickiego. **Waręż:** apt. Bened. Krzywobłockiego. **Niemirów:** apt. Przedrzymirskiego. **Olesko:** apt. A. Kofler. **Złoczów:** apt. Pełescha. **Kopeczyńce:** apt. Redera. **Kamionka Strumiłowa:** apt. Karola Pilewskiego. **Kałusz:** apt. Al. Szustowa. **Kołomyja:** apt. A. Sidorowicza, Ed. Stenzla. — **Ustrzyki:** apt. Al. Jastrzębski. **Tarnopol:** apt. L. Fleischmanna, Fr. Jamrógiewicza. — **Żurawno:** apt. Józ. L. Tomaszewskiego. **Zaleszczyki:** apt. J. Kajetanowicz

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*,) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do pożywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Maggi

Wyciągi bulionowe
Tabliczki zupowe z rosołem

z wyciągiem bulionowym i korzeniami.

Mączki zupowe

z roślin strączkowych itd.

są uznane jako

najlepsze i najtańsze.

Jedna łyżka stołowa ekstraktu na jedną filiżankę gorącej wody, daje natychmiast bez wszelkich dodatków silny, smaczny rosół.

Skład centralny Juliusz Maggi & Comp. **dla Austro-Węgier Wien,** I., Jasomirgottstrasse 6.

Do nabycia we **Lwowie u Karola Bałłabana, Stanisława Markiewicza, Fryderyka Schleichera, O. T. Winklera, Alberta Szkowrona, Jędrzeja Langnera i Antoniego Mańkowskiego.** 978

Z ces. król. uprz. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu 1659

PŁÓTNA, STOŁOWA BIELIZNĘ
RĘCZNIKI CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie lnianne wyroby
poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA we LWOWIE.
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.